LUD

NR. 51 | CURITIBA, 22 GRUDNIA DE DEZEMBRO DE 1954 | ROK XXIX

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 100,00;
Dla innych krajów	Cr. 150,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 130,00;
Cna egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, rua Barão de Cotegipe, 96.

W Noc Wigilijną

Cudowna polska wigilia Bożego Narodzenia nadchodzi..

Przychodziła tyle razy, jakby w przelocie tylko o dusze skrzydłem trącała, a zawsze piękna, jasna wychylała się z pasma dni, jak z pośród leżących w cieniu pól oświecone wzgórze.

Święto rodzącego się Chrystusa i Święto Rodziny Polskiej!

Na srebrnym promieniu zjawiającej się gwiazdy, spływa Boże Dziecię nad polskie ośnieżone strzechy, pod którymi w świetle jarzących się świec, w blaskach złotej choinki, z serdeczną rzewnością łamie się rodzina opłatkiem.

Za oknem ściele się po nieprzejrzanych śniegach mroźna, uroczysta cisza... Chwilami zaskrzypi śnieg i na skręcie wiejskiej ścieżki, jawi się czerwono świecąca szopka z wędrowną gromadą kolendników.

Jakaś dziwna moc tkwi w tej uroczystości religijnej i rodzinnej. Ci, co ją obchodzą — odczuwają potęgę jej uroku. Ci co NIE MOGĄ JEJ OBCHODZIĆ — TĘSKNIĄ DO NIEJ.

Jest ta wigilia polska pełnym wcieleniem idei pokoju i jednym z najpiękniejszych tej idei symbolów.

Wszystko w niej o pokoju mówi. I to, że w tę noc przed wiekami wzniósł się, po raz pierwszy anielski głos: "Pokój ludziom dobrej woli", i to że Boże Dziecię, jako "Książe Pokoju" zeszło na ziemię, i ta zharmonizowana chrześcijańska rodzina, obchodzi w Bożym Narodzeniu gody swoje.

Zwłaszcza o pokoju mówi nastrój wszystkich serc w tej chwili. To nagłe uciszenie się na ten moment wszelkich rozterek, połączone z cichym weselem i przeczystą pogodą, panującą na widnokręgu duszy.

I dlatego po latach krwawej wojny i potwornej katastrofy świata, wigilia taka jest tylko wspomnieniem dawnych lat. Blask jej przyćmił się, uśmiech i rumieniec zniknął z jej oblicza. Buchające światłem wrota betlejemskiej szopki, unoszącej się w tą noc nad Polską, nagle jak gdyby się zatrzasnęły zamknięte ręką czerwonego kata-mordercy. Tylko na chwilę na zamglonym widnokręgu zamigoce błękitny płaszcz Bogarodzicy z Bożym Dzieciątkiem na ręku i znika. Rzadko się jarzą choinki, przycichły rodzinne ogniska — jedne rozdarte i rozproszone, inne w niedoli, smutku i sieroctwie.

Przed oczami zroszonymi cichą wspomnień łzą-wysuwają się pobojowiska, zatarte ręką czasu i płachtą białego śniegu przekryte, z pod której widnieją opuszczone jakżeż liczne mogiły żołnierzy, tam krzyż od wichru i burz pochylony,, ówdzie karabin strzaskany, którym wypisał żołnierz-bohater swą miłość ogromną ku Ojczyźnie.

Pada od tych pól bezkresnych jakiś tęskny cień smutku, jakaś żałość na polskie strzechy,

W tym smutku, w tej żałości — jawi się Królowa Korony Polskiej, trzymająca na łonie swym zwłoki żołnierza.

Kask opadł mu z czoła, a bohaterska dłoń ściska w pośmiertnym skurczu karabin.

Jasna i dobra Matka Boża, w tę noc Narodzenia odbiera ciemnym mogiłom, odkupione męczeństwem śmierci, dusze swych żołnierzy i jako kwiaty najgorętszej miłości składa przy żłobku Bożej Dzieciny.

Smutne i nasze są dusze...

Tysiące, setki tysięcy nas żołnierzy rozpierzchło się po świecie. Tysiące myśli zerwie kajdany trosk codziennych i w ten wieczór święty pogoni lotem błyskawicy do tych pól ośnieżonych, do strzech tych złotych, pod którymi każdy zostawił kogoś najdroższego. Niejedna łza padnie z oczu, niejednemu się serce ściśnie w niemym bólu. A jednak nie wolno nam płakać, nie wolno się żalić! Stłumić musimy łzy! Stłumić musimy żal!

W opłatku, którym się dzielić będziemy — spożyjmy tę moc, tę siłę, którą jak młotem żelaznym przebijemy w murze losu lepsze zaranie jutra!

Jeszcze nie zginęliśmy, jeszcze żyjemy i żyć będziemy aż do zmartwychwstania naszej Ojczyzny.

Z OKAZJI RADOSNEJ PAMIĄTKI NARODZENIA CHRYSTUSA PANA WYDAWNICTWO "LUDU" SKŁADA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, A ZWŁASZCZA PRZEW. DUCHOWIEŃSTWU, DROGIM WSPÓŁPRACOWNIKOM, KORESPONDENTOM, AGENTOM I PRZYJACIOŁOM JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA LICZNYCH ŁASK BOŻYCH. OBY DZIECIĘ NOWONARODZONE BŁOGOSŁAWIŁO TAKŻE NASZYM CIERPIĄCYM RODAKOM W POLSCE I PRZYNIOSŁO IM UPRAGNIONĄ WOLNOŚĆ.

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA PRZEW. KS. SUPERIORA JÓZEFA KIEŁCZEWSKIEGO

KS. SUPERIOR JÓZEF KIEŁCZEWSKI

Dnia 29 grudnia 1929 roku, w Katedrze Wawelskiej z rąk Księcia-Metropolity Adama Sapiehy otrzymał święcenia kapłańskie Przew. Ks. Józef Kiełczewski. Syn ziemi poznańskiej wniósł do Seminarium ducha i serce Piastów, odznaczając się tym, co było ich charakterem: prostolinijność, ukochanie ideałów i wesołe usposobienie. Ukończywszy szkołę powszechną i gimnazjum w Poznaniu oddał się studiom farmaceutyki, lecz Najwyższy uznał, że więcej się będzie nadawał do przygotowania lekarstw dla dusz ludzkich a nie dla ciał. Idąc za tym wezwaniem zapukał do furty Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Krakowie i poprosił o przyjęcie go w poczet synów Wielkiego Ojca Ubogich. Po dwóch latach nowicjatu składa śluby i zabiera się do studiowania filozofii i teologii w Instytucie Księży Misjonarzy. Zawsze uśmiechnięty, zadowolony, grzeczny i towarzyski zdobywa sobie serca kolegów i po kilku latach dochodzi do wyznaczonej sobie mety: kapłaństwa.

Po uroczystościach Prymicyjnych Przełożeni przeznaczają go do pracy wśród Polaków na Ziemi Krzyża św., gdzie przybywa w 1930 roku do Kurytyby, a stąd na pierwszą placówkę do Alto Paraguaçu. Pełen zapału młodzieńczego, zabrał się do pracy kapłańsko - społeczno - kulturalnej, niosąc przez długie lata na grzbiecie końskim słowa pociechy i radości duchowej do różnych placówek Parany, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Wspomnę tylko takie jak: Cruz Machado, Ivaí, Hervalzinho, Guaraní, Porto Alegre, Orleans, São Mateus do Sul i ostatnio Kurytyba.

Okazał się zdolnym organizatorem i społecznikiem. Zakłada kooperatywy, biblioteki, towarzystwa, okazując w ten sposób niespożytą energię dla dobra ogółu.

W ciągu 25 lat swego kapłaństwa przeszedł różne stopnie hierarchii od zwykłego wikarego, kapelana, proboszcza, dziekana i profesora, aż rozkaz Przełożonych obarczył Go wielką odpowiedzialnością, bo formacją i przygotowaniem przyszłych misjonarzy. Od dwóch lat piastuje urząd Superiora i Rektora Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie. Na stanowisku tym trwa dzielnie, starając się w duszach lewitów a przyszłych kapłanów zaszczepić to, co wyniósł z pod strzechy Piastowskiej z kraju Ojczystego a mianowicie wielkie i gorące serce, złoty i piękny charakter, silną wolę, dobroć i wyrozumiałość. Nic dziwnego więc, że darzą go swoim uszanowaniem i przyjaźnią Przew. Księża Arcybiskupi z Kurytyby i Porto Alegre, oraz Przew. Księża Biskupi z Joinvile i Passo Fundo.

Kiedy w dniu swego Jubileuszu Czcigodny Ks. Jubilat będzie się zbliżał do ołtarza Pańskiego, aby Najwyższemu złożyć dzięki gorące za łaski, jakie otrzymał w ciągu 25 lat swego kapłaństwa razem z Nim tu w Kurytybie Zgromadzenie Księży Misjonarzy a tam w dalekiej ziemi poznańskiej Matka staruszka, wyciągną do Boga ręce z serdeczną prośbą, aby Zacnego Jubilata zachował Pan: ad multos anos (na wiele jeszcze lat).

Ks. J. Pitoń

PRZYJAZD PREZYDENTA BRAZYLII DO KURYTYBY

Z okazji 101-ej rocznicy emancypacji politycznej Parany jaka przypada 19-go grudnia przyjechał do Kurytyby Prezydent Republiki Dr. João Café Filho. Odbyło się uroczyste przyjęcie na lotnisku w Afonso Pena przez Gubernatora Parany, Przew. Ks. Arcybiskupa Kurytyby i wielkich dostojników państwowych, z udziałem wojska i policji.

Prezydent zamieszkał w pałacu św. Franciszka gdzie był przyjęty z wielką owacją przez zebraną ludność i dygnitarzy, którzy nie mogli Go powitać na lotnisku. Wielkie wrażenie zrobił gest demokratyczny Prezydenta, który zgodził się na audiencję przedstawicieli Syndykatów z Ponta Grossy. Wieczorem 18-go grudnia odbyłsię Bankiet Oficjalny w nowym Pałacu Iguaçu i zarazem jego inauguracja. W niedzielę 19 grudnia, Prezydent dokonał otwarcia nowych budynków rządowych, jak Biblioteki, wielkiego Grupo Paula Gomes (na 1.755 uczniów) i największego hotelu z południowej Brazylii "Lord Hotel" (na 21 piętrów).

Była to pierwsza oficjalna wizyta na ziemi pionierów znakomitego męża stanu, jako Prezydenta tego kraju. Stąd powód do wielkiej radości i zadowolenia Parańczyków, którzy z wielkim entuzjazmem witali Go.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **SENATOR AMERYKAŃSKI WILEY** domaga się od rządu, aby zagroził komunistom chińskim, iż użyje siły, jeśli nie wypuszczą lotników amerykańskich, których niesłusznie uznali za szpiegów.

● **ROSJA BOJĄC SIĘ RATYFIKACJI TRAKTATU PARYSKIEGO** przez Francję zagroziła, że ratyfikacja będzie oznaczać zerwanie sojuszu francusko - sowieckiego z 1944 roku. Jednak premier Mendes France odpowiedział w sposób stanowczy na tę groźkę, oświadczając w parlamencie: 'Rosjanie nie znają Francuzów, jeśli przyjmują, że taka groźka mogą wpłynąć na nasza politykę".

● **Z PEWNYCH ŹRÓDEŁ** DONOSZĄ, że Stany Zjednoczone i inne państwa, które zawarły pakt w Manila (Filipiny) będą bronić Indochiny, gdyby znów komuniści napadli.

● **30 GREKÓW** wziętych do niewoli przez komunistów w czasie wojny domowej i używanych jako zakładników ma wkrótce otrzymać wolność za staraniem Czerwonego Krzyża.

● **FUNKCJONARIUSZE RZADOWI** i handlowcy amerykańscy przewidują, iż cena kawy spadnie w przyszłym roku o 10 centów amerykańskich na pół kilo w pierwszych miesiącach i później obniży się o 15 centów.

● **AMBASADOR SOWIECKI,** Vinogradow, odwiedził Generała de Gaulle'a, który zawarł sojusz ze Sowietami w 1944 roku i który jest wielkim przeciwnikiem uzbrojenia Niemiec. Vinogradow chciał wpłynąć na generała, aby ze swoją partią politycz-

---*---

na nie dopuścił do ratyfikacji paktu w Paryżu, który upoważnia Niemcy do uzbrojenia się.

● **WIEDEŃ.** — Rozeszła się wiadomość, że Ks. Kardynał i Prymas Węgier Mindszenty miał być wypuszczony z więzienia. Z powodu wyrafinowanych tortur postradał nie tylko zdrowie, ale nawet zmysły.

● **W CIĄGU 9 MIESIĘCY** tego roku wyemigrowało z Italii przeszło milion Włochów. Jest to chyba jedyny kraj, z którego tyle obywateli musi jechać za chlebem na obczyznę.

● **Z BEIRUTU** donoszą, że Liga Arabska opowiedziała się za współpracą z blokiem zachodnim a nie komunistycznym, ale domagają się uwzględnienia pewnych żądań zwłaszcza w sprawie Palestyny. Nie mogą znieść, że istnieje niepodległe państwo Izraela.

● **PARLAMENT NIEMIEC ZACHODNICH** ma zatwierdzić ugodę francusko-niemiecką w sprawie zagłębia Sarry.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● **NOWOOBRANY GUBERNATOR STANU SÃO PAULO** oświadczył stanowczo, że nie jest i nie chce być kandydatem na urząd Prezydenta i radził tym, którzy zajmują się polityką, aby wytężyli swoje siły w celu zwiększenia handlu z zagranicą, ponieważ stwierdził w swojej podróży po Europie, że Brazylia mało jest tam znana.

● **PREZYDENT CAFÉ FILHO** w czasie swego pobytu w Kurytybie przypomniał w swojej mowie, że współpraca Parany w okresie tak trudnym dla Brazylii jest źródłem nadziei dla wszystkich Brazylian.

● **W CIĄGU 15 MINUT** dął w Belém do Pará, stolicy stanu Pará, prawdziwie huraganowy wicher, łamiąc drzewa na ulicach, placach i plantacjach miejskich, wyrywając okna w zabudowaniach i zrywając tysiące dachówek. Celem zapobieżenia wypadkom naskutek ewentualnego zerwania przewodów wysokiego napięcia, przerwano na dłuższy okres czasu dostarczanie prądu elektrycznego.

● **W GUARAPUAWIE** odbędzie się inauguracja stacji kolei żelaznej w dniach 28 i 29 b.r. Nareszcie po wielu latach Guarapuava doczekała się połączenia kolejowego z resztą stanu. Wpłynie to oczywiście na rozwój zarówno ekonomiczny jak i kulturalny całego municypium guarapuawskiego, gdyż jest to już ustalonym prawem w życiu społecznym, że za komunikacją idzie cywilizacja.

● **W SÃO PAULO** nastąpi otwarcie nowej rafinerii nafty w dniu 8 stycznia 1955 r. Na inauguracji ma być obecny p. Prezydent Republiki.

● **W SÃO PAULO** została podwyższona z 4 do 5 procent obowiązkowa domieszka fariny mandiokowej. Powyższe zarządzenie umożliwi likwidację 265 tysięcy worków mąki mandiokowej pozostałej w tym mieście jako niesprzedaną nadwyżka ze zbiorów roku ubiegłego, oraz zmniejszy w pewnym stopniu konieczność importu pszenicy z zagranicy.

● **RIO.** — Minister Pracy zezwolił Fundacji domów robotniczych (Casa Popular) na podwyżkę oprocentowania pożyczek z 3 na 8 procent.

● **EKSPORT BRAZYLII** w pierwszym półroczu r.b. wyniósł sumę 139 milionów dolarów wobec 97 milionów w tymże okresie roku zeszłego. Jednocześnie jednak import z zagranicy wzrósł porównawczo z 106 milionów dolarów w tymże okresie 1953 roku do 142 milionów w roku bieżącym.

● **IMPORT "WHISKY"** z Anglii w ciągu pierwszych 10 miesięcy r.b. wynosi 173 tysiące galonów na sumę 571 tysięcy funtów szterlingów. Ta ostatnia suma jest 12-tą częścią wartości pieniężnej całego naszego importu z Anglii. "Mądra" to wódka "whisky", a jeszcze mądrzejsi ci, co nam ją sprzedają.

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA PRZEW. KS. PRAŁATA IZYDORA MIKOSZA

Dnia 28 grudnia b. r. przypada 25-lecie kapłaństwa Przew. Ks. Prałata Izydora Mikosza, Proboszcza Katedry Kurytybskiej. Sama godność Prałata świadczy jak pracował w Winnicy Pańskiej dla dobra dusz. Postać popularna w całej Kurytybie. Z pewnością Katedra będzie przepełniona na Mszy św. Jubileuszowej. Redakcja "LUDU" dołącza się w dniu tak uroczystym do licznego grona przyjaciół i składa najserdeczniejsze życzenia: "Ad multos annos".

POŻAR W JOAÇABA

Podajemy do wiadomości Czytelników LUDU smutną wiadomość o pożarze w Joaçaba, który zniszczył długoletni dorobek kilku naszych rodaków, między innymi naszego starego Przyjaciela, Dra Dentysty, Sławomira Feliksa Werpachowskiego oraz jego sąsiada krawca, Jana Radomańskiego. Dr. Werpachowski ocenia swą stratę na przeszło 800 tysięcy kruzejrów, specjalnie jednak boleje nad utratą cennych pamiątek, bo te nie są już do odzyskania. Wszystko to stało się w nocy podczas snu mieszkańców, tak że przypadkowi prawie zawdzięcza Dr. Werpachowski ocalenie swej rodziny jeżeli nie od śmierci to przynajmniej od poważnych ran i oparzeń. Niniejszym wyrażamy nasze głębokie w danym wypadku współczucie zarówno Dr Werpachowskiemu i Jego Rodziną jak i panu Radomańskiemu jak i panu Radomańskiemu.

Redakcja

HOINKA — w tow. Im. Marsz. J. Piłsudskiego dla polskiej dziatwy, staraniem polskich Towarzystw Niepodległościowych w Kurytybie.

Atrakcja ta rozpocznie się o godzinie 14,30, dnia 26 b. m. Starym zwyczajem jest spodziewany nasz ukochany "Święty Mikołaj" z dalekiej Polski, który z pewnością sprawi niespodziankę naszym najmłodszym, a z rodzicami podzieli się wiadomościami.

Za Zarząd Tow. **Edward Żydowicz — Sekretarz).**

ZABAWA "SYLWESTROWA"

Zabawa "Sylwestrowa" w Towarzystwie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kurytybie dla członków Towarzystwa i ich gości, na którą zaprasza Zarząd Tow.., by spędzić miłe ostatnie godziny b. r. przy doborowej muzyce z płyt gramofonowych. Podczas zabawy kilka ATRAKCJI w wykonaniu znanych artystów scenicznych, z humorem i na wesoło, pod kierownictwem pana Jerzego Kika.

Początek o godzinie 20-tej dnia 31-go b. m.

Za Zarząd **Edward Żydowicz — Sekretarz Tow.**

WIEŚCI Z CATANDUWY

W podniosłym nastroju ducha i wiary przeżywała nasza parafia w bieżącym miesiącu i to w ciągu tygodnia aż 2 wielkie uroczystości: święto Patronki naszego kościoła, Matki Boskiej Niepokalanie Poczetej, dnia 8-XII i zaraz w niedzielę 12-XII wizytę pastoralną naszego Najdostojniejszego Arcypasterza. Ponieważ pogoda dopisała w oba dni (oj — nieco zawiele tej pogody, zdałoby się dobrego deszczu, bo milia zamieniła się w charuty — i usycha) zjechało moc narodu z bliższa i dalsza, jak to zwyczajnie bywa przy takich okazjach. Witaniom i opowiadaniom znajomych i familijanków przy podobnych spotkaniach nie ma końca, tak dalece, że i niejeden zaniedba najważniejszego obowiązku świątecznego: wysłuchania mszy św., — ale wiecznie będzie biedolił na nieurodzaj, na niepowodzenie tylko nie na swą opieszałość w wykonywaniu powinności chrześcijańskich.

Jak Kuba Bogu — tak i Bóg Kubie — pamiętaj, panie bracie!

Chwalić Boga, że nie wszyscy przecież tacy obojętni, bo kościół nasz, wprawdzie nie duży, był na sumie nabity wiernymi a i do konfesjonału garnęli się gromadnie i przykładnie. Pięknie także reprezentowały się nasze organizacje kościelne, jak Apostolstwo modlitwy ze swym okazałym sztandarem, spora liczba Dzieci Marii i Cruzada, prowadzona sprężyście przez energiczna S. Konstantę.

Po południu zwyczajem utartym odbywał się leilão i różne gry i zabawy. Nowością i nie byle atrakcja stanowiła "motorówa — Wisła, przywieziona z Polski przez ks. Proboszcza. W dużej kadzi pruła naprzód szybko a śmiało, używając jako paliwa... wody, bez smarów i olejów, naśladując przytem do złudzenia terkot motoru.

Dochód z festy obrócono na pokrycie wydatków budowy nowej plebanii, której poświęcenia dokonał w niedzielę 12-XII sam Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup zjeżdżając, jak się wyżej wspomniało, na wizytę pasterską. Oprócz niego i naszego ks. Proboszcza stawiło się z sąsiedztwa i z Kurytyby 5 księży do uświetnienia uroczystości i do pomocy.

Prasę na przyjęcie tak Dostojnego Gościa ozdobiono okazale drzewkami, bramą z z odpowiednim napisem, chorągiewkami, którymi wiatr — psotnik za mocno trzepotał i zrywał.

Przemowami witali Ks. Arcybiskupa przedstawiciele: Cruzady, Dzieci Marii i parafii. Po mszy św. Jego Excia. poszedł na cmentarz w procesji, by pomodlić się za zmarłych parafian, następnie poświęcił nową plebanię — a potem — po krótkim posiłku, udzielał Sakramentów bierzmowania. Na rycerzy Chrystusowych pasowanych zostało 612 osób. Oby żyły podług zasad wiary św., pamiętając przytem na zalecenie Zbawcy naszego: bądź wiernym aż do śmierci, a otrzymasz wieniec zapłaty wiecznej.

Swem miłem a przystępnem odniesieniem się do wszystkich swą bezpretensjonalnością zrobił Ks. Arcybiskup najlepsze wrażenie na wszystkich. Ocenił i pochwalił wysiłki pracy na polu wiary św. i oświaty, i to w krótkim stosunkowo czasie — zachęcając do dalszej, trwałej a zbożnej i zgodnej działalności.

Na zakończenie należy się szczere uznanie i podziękowanie w pierwszym rzędzie siostrom, które z poświęceniem i zaparciem siebie przystroiły wspaniale świątynię pańską i zajęły się dziatwą, następnie komitetowym, którzy nie żałowali czasu (i to w czasie żniw!) i trudu, by obie festy wypadły jak najlepiej — i wreszcie wszystkim, którzy bądź to pracą, bądź to ofiarą przyczynili się do budowy nowej plebanii.

WIARUS

ISKIERKI

* **Jamaika** domaga się autonomii natychmiast po powszechnych wyborach w grudniu. Parlament wysunął odnośne żadanie pod adresem rządu brytyjskiego.

* **Prezydenci** dwu wielkich amerykańskich związków zawodowych AFL i CIO postanowili zaniechać rywalizacji i jak najrychlej połączyć oba związki.

* **Austriacka ekspedycja** na Himalaje pod kierownictwem dr. Herberta Tichy, która w niedzielę przybyła do Katmandu, zdobyła 7-mą najwyższą górę świata Cho Oyu (8.153 m.) w pobliżu masywu Mount Everest.

* **Stan wyjątkowy** w Pakistanie i rozwiązanie parlamentu zarządził gen., gubernator Pakistanu. Pozatym polecił premierowi Mahometowi Ali zrekonstruowanie gabinetu. W Pakistanie wybuchł kryzys polityczny, gdy gubernator zawiesił zarządzenie wzbraniające wstępu do parlamentu b. ministrom prowincjonalnym, uchodzącym za przeciwników rządu Mahometa Ali.

* **32-letni emigrant włoski** Annunziato Tripodi, zamieszkały w Stanie Catherine, Ontario (Kanada) oszczędzał przez 2 lata, by móc sprowadzić swą żonę z Włoch do Kanady. Natychmiast po przybyciu żony zasztyletował ją, posądzając o niewierność. Zwłoki pani Tripodi znaleziono zaledwie w dwie godziny po jej przybyciu do Kanady.

W sprawie b. C.Z.P.

Porto Alegre w grudniu 1954 r.

W Nr. 40 LUDU z dnia 6 października b.r. przeczytaliśmy z prawdziwym zadowoleniem ogłoszenie Zarządu Stowarzyszenia Dobroczynno-Kulturalnego Polaków w Brazylii, że nareszcie ta boląca sprawa byłego C.Z.P. ciągnąca się od prawie dwóch lat doszła do pomyślnego rozwiązania. Jednakowoż następny numer LUDU Nr. 41 ostudził naszą przedwczesną radość.

W ogłoszeniu pod tytułem PROTEST ze zdziwieniem czytamy, że: Panowie z KLUBU POLSKIEGO nie zgadzają się na przekazanie majątku C.Z.P. prawnemu spadkobiercy którym bezprzecznie jest Stowarzyszenie Dobroczynno-Kulturalne Polaków w Brazylii, organizacji wyłonionej na Sejmiku w Kurytybie w dniach 25-27 stycznia 1953 r. jako dalszy ciąg byłego C.Z.P.

Uzurpując sobie prawo, że Klub Polski jest 'jedynym legalnym spadkobiercą i prawnym opiekunem majątku Centralnego Związku Polaków w Brazylii, chociaż o ile nam wiadomo sam Klub Polski funkcjonuje dotychczas nielegalnie.

Nie wiemy na jakiej zasadzie Klub Polski ten legalizm sobie przywłaszcza, wiemy natomiast że większość i to olbrzymia większość kolonii polskiej w Brazylii, uważa majątek byłego C.Z.P. za własność społeczeństwa polskiego w Brazylii — a nie za własność grupki ludzi z Klubu Polskiego.

Sejmik odbyty w dniach 25-27 stycznia ub.r. przeprowadził poprawki do statutu b. C.Z.P. i dał mu nową nazwę *Stowarzyszenie Dobroczynno-Kulturalne Polaków w Brazylii.*

Pan Jan Barański podpisany pod protestem brał czynny udział w pracach Sejmiku i został wybrany do zarządu tej nowej organizacji. Pytamy więc czy były C.Z.P. i jego majątek ma pozostać wyłączną własnością grupki ludzi z Klubu Polskiego, czy też własnością całego społeczeństwa w Brazylii. Prosimy by w tej sprawie wypowiedziały się inne ośrodki polskie w Brazylii.

|— | INŻ. JAN SOBCZAK
delegat na Sejmik z ramienia Okręgu U.K.P.

|— | JAN RAIN
delegat na Sejmik z ramienia P. T-wa Kultura

Uwaga! — Uwaga!
KSIĄŻKI NA GWIAZDKĘ

Duży wybór. Ceny przystępne.

Z arcydzieł naszej literatury lat dawniejszych: Kraszewski, Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Orzeszkowa, Żeromski i wiele innych.

Wiele Nowości!!

Książki dla młodzieży i wiele kolorowych książeczek dla dzieci.

Zamówienia załatwia się natychmiast. Opłata via "reembolso", "Carta de Valor" itp. Katalogi i egzemplarze okazowe licznych czasopism wysyła się na żądanie. (Cena katalogu Cr.$ 4,00).

Adres dla korespondencji: Zofia Kietlińska. Av. Batél 1514. — CURITIBA, — Paraná.

Zwracamy również uwagę na książki z zakresu kultury katolickiej ("Pieśń o Bernadecie", "Szaleniec Niepokalanej" (Ojciec Kolbe), pięknie i trwale wydany "Mszalik Dziecka Polskiego", oraz na książki "z zakresu Walk Podziemnych"; Ph. Gibbs: "Wolność niema ceny"; Wańkowicz: "Ziele na kraterze"; Kuszelewskiej: "Kobiety" i "Dziwy życia"; zbiorowe: — "Drogi Cichociemnych" (Spadochroniarze) i wiele innych.

CZYTELNICY ZALEGAJĄCY

Z PRENUMERATĄ!

Do tej pory czekaliśmy nieraz po trzy lata i więcej na opłatę prenumeraty. I co się okazuje. Wielu z opóźnionych, oświadcza, że dalej nie będzie pobierało pisma, a o opłacie za czas ubiegły ani mowy. Wobec tego ogłaszamy, że kto nie opłaci do marca za poprzedni rok, temu nie będziemy wysyłać pisma.

Wszystkie pisma żądają opłaty z góry. Prosimy zacnych czytelników, aby nie zwlekali z opłatą i jak najprędzej przesłali należność.

Redakcja.

* **Polski reżim komunistyczny** zażądał wydania 7 marynarzy, którzy po zamknięciu w kabinach swego politruka i kapitana zawinęli statkiem "Puszczyk" do Whitby i zwrócili się do władz brytyjskich z prośbą o azyl.

* **Premier grecki Papagos** przybył z końcem ub. tygodnia z Madrytu do Paryża.

* **Amerykańskie** ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło o aresztowaniu gen. sekretarza partii komunistycznej w Porto Rico, oskarżonego o spisek przeciw rządowi.

* **Policja argentyńska** aresztowała 200 studentów, którzy protestowali przeciwko aresztowaniu kilku przywódców studenckich.

* **Epidemia paraliżu dziecięcego** wybuchła w sowieckiej strefie okupacyjnej Austrii. Dotychczas zgłoszono 186 wypadków, z tego 2 śmiertelne. Wiele szkół zamknięto.

ZAPROSZENIE

Ks. Rektor Kościoła św. Stanisława, Komitet, Organizacje i Chór św. Cecylii zapraszają wiernych na Pasterkę i na sumę o godzinie 10-tej w Uroczystość Bożego Narodzenia. Będzie okazja do posłuchania w czasie tych nabożeństw przepięknych naszych Kolęd śpiewanych przez znakomity chór św. Cecylii w połączeniu z orkiestrą.

VENDE-SE

Compressor com 2 cilindros e rodas de alta capacidade para servir 3 pistolas ou fabricar vidros foscos para vidraça com motor de gasolina THP 800—1500 rotações. Vende-se por preço razoável.

Tratar: **Bacacheri - entrada do Tanque. Primeiro portão à esquerda. Antonio Zak.**

POTRZEBA SŁUŻĄCEJ

Poszukuję służącej umiejącej dobrze gotować. Zwrócę koszta podróży. Warunki bardzo dobre. Dom nieduży. Trzy osoby dorosłe. Informacji udzieli: Wanda Krasuska — Rua Cardoso de Almeida, 2327 — São Paulo.

ZAWIADOMIENIE

Komitet Redakcyjny **Działu Młodzieży** zawiadamia wszystkich Szan. Kolegów i Koleżanki, iż z powodu braku miejsca w obecnym numerze LUDU, **Dział Młodzieży** ukaże się dopiero w następnym wydaniu.

Sociedade Ben. e Recr. "UNIÃO"

(DAWNY ZWIĄZEK POLSKI)

Dnia 25 grudnia 1954 r. odbędzie się
WIELKA ZABAWA ŚWIĄTECZNA
Dnia 26 grudnia
ZABAWA DLA DZIECI
Dnia 31 grudnia:
WIELKI BAL SYLWESTROWY

Na powyższe uroczystości Zarząd zaprasza wszystkich członków wraz z rodzinami. Na balu dziecięcym będą rozdawane dzieciom cukierki. Bal dziecięcy w dniu 26 rozpoczyna się o godz. 14-tej do 19-ej. Poczem Zabawa dla dorosłych do godziny 24-ej.

FABRYKA KONSERW

Inż. M. DUKOWICZ w S. Paulo,

zawiadamia, iż wysyła do wszystkich stanów, za zaliczeniem pocztowym — ogórki konserwowe, identyczne, jakie Polska eksportowała do r. 1939. Puszka 1kg: ogórki małe Cr$ 32,00; — większe Cr$ 28,00; Puszka ½ kg — małe Cr$ 18,00; — większe Cr$ 16,00. — Wysyłamy także 1 puszkę. Adres:
IND. REUN. PASTEURIANUM, S. PAULO, C. Postal, 5785.

Matrymonialne!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencję z panną pochodzenia polskiego w wieku do 34 lat, wzrostu do 1,65 cm. w celu matrymonialnym.

Listy i fotografie przesyłać pod adres następujący: Administração do "LUD" — C. P. 155: "Orzeł Biały".

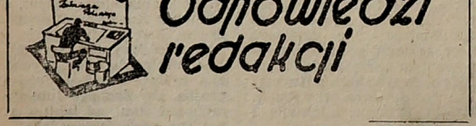

Otrzymaliśmy pieniądze od następujących osób:

Pan Józef Duda (Irati); — Józef Świerdzowski, Leopold Krupa i Franciszek Staroń (z Serrinha); — Ludwik Lenard (Caçador); — Stanisław Kotecki (Col. Pinaré); — Stanisław Lapot (Goiânia); — Mateusz Szymczak (Londrina); — Przew. Ks. Józef Kuźmiński (Áurea); — Halina Yu (São Paulo); — Ignacy Jurczak (Catanduvas); — Józef Bartnicki (Marcelino Ramos); — Stefan Warzocha (Goiânia); — Ludwik Woźniak (Joaquim Távora); — Jan Pelech (Porto Alegre); — Teofil Szajowski (Joaquim Távora); — Eugeniusz Korwin-Piotrowski (Melo Franco); — Stefan Kugler (Pato Branco); — Stanisław Ostrowski (Rio Azul). —

***

* **Pan Jan Wróblewski** (Ibaiti). — Ostatnią sumą Pańska prenumerata została opłacona do roku 1956 włącznie.

* **Pan L. S.** — Pańska prenumerata jest opłacona do końca roku bieżącego, a pana A. M. tylko do końca roku 1953.

OFIARY NA SEMINARIUM

Pelagia Zielińska — Cr$. 100,00.
NN. — Cr$. 100,00.
Prof. Marian Chociaj (Palmira) Cr$. 200,00.
Ludwik Wojciechowski (Cambé) — Cr$. 25,00

ZAPROSZENIE NA MSZĘ ŚW.

Rodzina Adama Panka ma zaszczyt zaprosić przyjaciół i znajomych na Mszę św. w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Cecylii Panek, która będzie odprawiona w kościele św. Stanisława przy ulicy Emiliano Perneta 29 grudnia o godzinie 7,30.

PODZIĘKOWANIE

Poczuwam się do obowiązku, aby podziękować p. Dr. Kazimierzowi Twardowskiemu za wyleczenie mnie z nerwicy serca i jelit i za czułą opiekę w czasie choroby.

Katarzyna Lemejdowa

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr. HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

WŁ. ST. REYMONT

LEGENDA WIGILIJNA

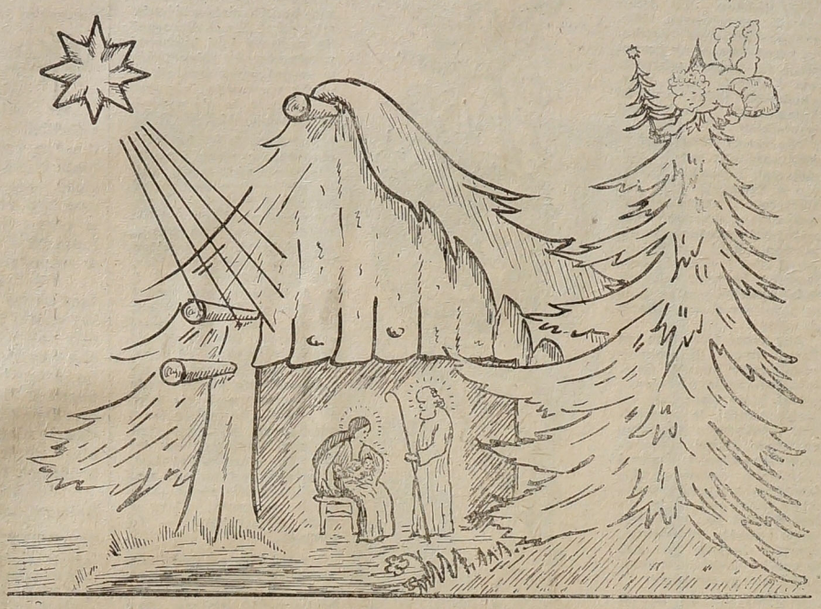

...Szedł Pan Jezus ze św. Piotrem i Judaszem, gdzieś od Ujazda ku Piotrkowu.

Dawno to było, bardzo, bo gdzie teraz sucho — wody były, a gdzie teraz pola — lasy były i takie pustki, że co mila to wieś, a co druga — dwór pański stał.

Pan Jezus całkiem przemarzł, jako że obleczenie miał mizerne, i mróz był siarczysty, bo to było w wiligię Bożego Narodzenia.

Jeść im się chciało, a tu ani chałupy, ani karczmy, ani człowieka nigdzie, tylko kory a pustki. Posiadywali sobie z utrudzenia co staje, ale zaraz szli, bo wilcy i drugi zwierz dziki chodził stadami za nimi i wył, aże skóra cierpła.

Św. Pietrz wyłamał sobie niezgorszy kijaszek, a Judasz wziął kamień w garść, ale Pan Jezus im na to rzekł:

— Nie bójta się, ludzie. Ja jestem z wami...

Św. Pietrz i Judasz się nie bali, ale zawżdy co zwierzak zły, to zły, a z kijaszkiem, albo z kamieniem w garści, przezpieczniej i śmielej człowiekowi iść.

Pod wieczór doszli do jakiegoś dworu i myśleli, że się tam ogrzeją i pożywią, ale dwór miały Niemcy, które ich wygnały za wrota na bory, lasy.

Św. Pietrza taka złość ścisnęła, że chciał kijaszkiem choćby ino raz Niemca lunąć przez łeb, a Judasz gadał:

— Takim zły, Panie, takim zły, że choćby tę kokoszkę, co siedzi na płocie, wziąć — to wezmę.

Pan Jezus im na to:

— Ścierpcie... Ludzie są ciemne i dlatego głupie i złe. Tylko małpa małpie plecy szarpie, a człowiek za człowiekiem powinien stawać i pomagać, jeszcze tak będzie na świecie.

Ruszył przodem i coś gadał po cichu do siebie, a oni za nim szli... szli... a mróz był coraz większy, jeść im się chciało coraz bardziej. Szli... szli... aż i napotkali karczmę.

— Wejdziem — rzekł Pan Jezus — poczciwe ludzie dyć są na świecie.

— Panie! — odpowie św. Pietrz — ale ja już nie mam ani grosika.

Pan Jezus obszukał koło siebie i nic nie znalazł. Zafrasowało się serce Pańskie, ale mówi:

— Nie mam i ja. Może ty, Judaszu, co masz, to pożycz.

— Mam złoty! — a miał dwa, ino, że mu było żal pożyczyć.

— Daj! kiedy więcej nie masz, i ten złoty.

Pan Jezus przecież wiedział, że on cygani.

Judasz samą koprowiną wysłupłał 28 groszy, daje i odpowiada:

— Podziały mi się gdziesik dwa grosze... — bo sobie myślał, że choćby dwa grosze mniej straci.

Pan Jezus pieniądze wziął i zaraz do karczmy weszli.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki! Witajcie ludzie, a skąd to Pan Bóg prowadzi?

— Ze świata, moja pani karczmarko, ze świata. Zziębiliśmy, głodniśmy, może nas pani czem pokrzepi, bo ledwo dech się w nas tłucze z utrudzenia.

— Chleba nam, pani, dajcie — rzecze św. Piotr.

— Niema.

— No to choćby samego syra, abo kiełbasy...

— Niema, moi ludzie...

— Może pani mają choćby z miseczkę kapusty abo i kartofli?

— Niema nic ,bo przed wami jakieś ludzie byli i zjedli wszystko do ździebka.

— A gorzałkę macie?

— Gorzałka to jest, ale tylko prosta śmierdziucha, bo śprytu i słodkiej zabrakło.

— Może się napijecie? — pyta Pan Jezus.

Judasz jeno splunął, a św. Pietrz rzeknie:

— I... półkwaterek jakiby nie zawadził, bo aże mi we wątpiach piszczy, i na duszy już mi całkiem ckno.

— Śledzie może są? — powiada Judasz, bo żółtek łasy był na rybki!

— Niema śledziów.

— Cóż ja wam biednym poradzę! — narzeka Pan Jezus.

— Żebyście zapłacili, to znalazłaby się gąska może...

— Zapłacimy rzetelnie — powiada Pan Jezus. — Moiściewy, a to dajcie tę gąskę, zobaczymy i stargujemy.

Karczmarka przyniosła z komory gęś.

Najpierwszy obejrzał Judasz, jako że on przedtem był handlarzem i człowiek był znający — ale tylko gąskę zważył w ręku, dmuchnął jej w piórka pod brzuch i powiada:

— Chuda!... całkiem chuda, niby wiór. Mnie jednemuby starczyła, ale na trzech, na jeden ząb.

Św. Pietrz ino się drapał po głowie, bo jemu samemuby nie starczyło.

— Upieczcie ją, pani — kazał Pan Jezus, a potem mówi do nich:

— Prawda, Pietrze, że na nas trzech za mało?

— Za mało, Panie, żeby tak do niej z grzeczną miseczkę, albo i dwie kapusty, z bochenek chleba, toby na okrasę było dość, ale tak...

Pan Jezus pomyślał i rzekł:

— Zrobimy tak: teraz pójdziemy spać, to się głód trochę oszuka, a przez ten czas gąska się upiecze, a jak wstaniemy, to ją zje ten, któremu się będzie śniło najlepiej.

Pokładli się zaraz na przypiecku i posnęli.

W jaką godzinę, czy dwie Pan Jezus przecknął.

— Wstawajcie!... a co ci się śniło, Pietrze?

— Śniło mi się, Panie, jakobym był twoim włodarzem, że i klucze miałem od gumien i łaskę i chałupę swoją miałem, i żem ci, Panie, służył wiernie.

— Dobrze, dobrze, będziesz, parobku kochany, włodarzem moim — rzeknie Pan Jezus i ścisnął świętemi rączkami Pietrzową głowę. — A mnie się śniło, że byłem już w niebie, bo na świecie nie było już ani złych, ani ciemnych, ani biedaków; bo już wszystkie chłopy miały grunty, i wszystkim ludziom było docna dobrze.

— Twoja gęś, Panie, bo ci się śniło lepiej — odpowie św. Pietrz, i chociaż go mroczyło z głodu, markotności nie miał w sobie.

— A tobie, Judaszu, co się śniło? — zacznie Pan Jezus słodziutko, pozierają na żółtka, co się zwlókł dopiero z przypiecka, a oczy tarł, a poziewał.

— Mnie się, Panie, śniło... że wstałem we śpiku i gąskę zjadłem... — odpowie cicho i ślepiami wierci podłogę.

— Jużci... niezgorzej ci się śniło, niezgorzej... Gospodyni, a dajcie nam tę gąskę.

Karczmarka przyszła i powiada, że ten żółtek gąskę zjadł, że nawet kosteczków dla psa nie zostało.

Pan Jezus spojrzał miękko na Judasza i powiada:

— Śniło ci się, żeś zjadł gąskę, Judaszu? całkiem dobrze ci się śniło...

— Śniło mi się, Panie — odrzeknie cicho — a nie patrzy, tylko skubie tę swoją żółtą brodę.

— Śniło ci się... to już sobie zostań, Judaszu... Śniło ci się, to niechże ci się przyśni jeszcze, żeś zjadł gąskę i z kapustą i w kompanii, a my pójdziem Pietrze, poszukamy takich, co nam jeść dadzą i nie ocyganią.

I poszli we dwóch.

I dlatego to teraz naród polski wigilię bardzo obserwuje, a żydy i jense heretyki — nie.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA W KURYTYBIE

W dnie powszednie:
Msza św. o godz. 7 i 7.30.
W niedziele i święta:
Msza św. o godz. 7 i 7.30.
Uroczysta Msza św. z kazaniem polskim o godz. 10.
W maju, czerwcu, październiku nabożeństwa różańcowe polskie w dnie nieparzyste miesiąca o godz. 19-tej.
W Poście Gorzkie Żale w języku polskim w niedziele o godz. 15, Droga Krzyżowa w języku polskim w dni powszednie o godz. 19-tej.
Spowiedź w języku polskim codziennie od godz. 6 do 7.30.
Uroczyste nabożeństwa z udziałem Chóru św. Cecylii.

WYCIĄGNIJMY STRUSIE GŁOWY Z PIASKU

(Dokończenie)

Gdybym umiał pisać dobrze po brazylijsku, lub po angielsku, lub po francusku, lub w jakim kolwiek innym języku nie wyłączając chińskiego i języków używanych w Indiach, Pakistanie i t. d. i t. d. tobym sam pisał i posyłał tam artykuły i listy do znudzenia, w myśl zasady że kropla wody także dziurę wierci, jeśli się nieustannie powtarza. Niestety ani nie mam zdolności językowych, ani nie starczy czasu na naukę. Mogę się tylko opodatkować na to, by inni mieli ułatwioną taką pracę, opodatkować w pracy lub na tym co zarabiam na życie, ale podatek taki nie może iść jako fundusz dyspozycyjny, lecz pragnę widzieć konkretnie, że ludzie piszą w obcej, nie polskiej prasie, że wygłaszają nie między Polakami, lecz na terenie stowarzyszeń, parlamentów, uczelni obcych, odczyty o zbieżności potrzeb naszych z potrzebami świata. Nie chcę by podatek się rozpływał w powtarzaniu propagandy amerykańskiej, angielskiej, francuskiej, niemieckiej lub jakiejkolwiek innej, nie naszej. Chcę nareszcie, po latach jałowych usłyszeć coś o naszej własnej, twórczej koncepcji politycznej na tematy światowe, w nich jako część niezastąpioną i na tematy naszej wolności. To musi być coś znacznie więcej i coś znacznie b. oryginalnego i ciekawego jak nieustanne ganienie, narzekanie, krytykowanie. To ma być coś pozytywnego, coś o czem przy głosowaniu każdy mógłby powiedzieć "Tak, tego chce".

Nie są to pobożne tylko życzenia, lub bajdurzenia poprostu. Tematy takie istnieją pozytywnie i bardzo są na czasie.

Oto kwestia połączenia Niemiec z tym, że Adenauer i jego przeciwnicy w Niemczech na równi rewindykują od Polski Śląsk i wybrzeże morskie. Jeśli powiemy, że za żadne skarby nie oddamy, nie wywoła to najmniejszego wrażenia. Wszyscy wiedzą, że jest Polaków obecnie tylko coś ponad dwadzieścia kilka milionów i że nie są wolni. Nawet nie przypomni się nikomu sławny guzik, którego butni generałowie obiecywali, że nie oddadzą.

Możemy jednak odpowiedzieć coś całkiem innego, wogóle o Polsce nie mówiąc.

Możemy powiedzieć, że Francja skoligacona z Niemcami Zachodniemi jest partnerem jeszcze jako tako równorzędnym Niemcom, że jednek Niemcy posiadające drugi olbrzymi ośrodek przemysłowy i zbrojeniowy na Śląsku będą panami zawiązanego stadła politycznego. Możemy powiedzieć, że w paktach Londyńskim itd. Niemcy wyrzekli się wyboru niektórych broni pod pretekstem, że produkcja nie powinna się odbywać zbyt blisko granicy, na której może nastąpić zderzenie. Jeśli granicę tą się odsunie na wschód, argument ten odpada i Niemcy będą wyrabiały co zechcą i to w myśl interpretacji logicznej zobowiązań. Możemy powiedzieć, że zupełnie słusznie Niemcy powołują się, że przez b. długi czas Śląsk był pod panowaniem cesarzów Rzeszy Niemieckiej. Jest to prawda historyczna, gdyż był czas, gdy Śląsk należał do korony Czeskiej, a tę opanowali Niemcy. Jeśli więc wdg. praw historycznych Śląsk ma przypaść Niemcom, to wprzód musieliby oni udowodnić swoich praw do całej Czechosłowacji... a to jest już absurd, który cały świat wyśmieje.

Rozumując dalej w taki sam sposób, możemy dyskutować, nic o Polsce nie mówiąc, coby dla równowagi gospodarczej Europy oznaczało, gdyby Niemcy na zachodnie rynki rzucali olbrzymie nadwyżki śląskiej zdolności produkcyjnej. Byłby to kryzys, jakiego Europa jeszcze nie widziała nawet w czasach najgorszego bezrobocia. Wyroby śląskie zatem winne szukać zbytu w krajach na wschód i południowy wschód od Śląska, w Polsce, w krajach naddunajskich, na Bałkanach, w Małej Azji itd. Czy kraje te trzeba znowu oddać w niewolę niemiecką, by to się stało możliwem? Poco było zwalczać hitleryzm, jeśli całą olbrzymią przewagę Niemiec pragnie się odbudować?.

Te argumenty automatycznie bronią naszej sprawy, bo są zarazem sprawą wielu innych krajów. Te argumenty rozwijane dalej prowadzą do tego, że zjednoczenie Niemiec tylko wtedy będzie niegroźnem dla świata, jeśli obszar na wschód i południowy wschód od Niemiec ,równy im siłą ludności i zasobami będzie równocześnie uwolniony. Jeśli się tak stanie, Niemcy dołączą do Rosji, być może jako jej panowie, być może jako jej sojusznicy albo nawet jako jej dobrze opłacani słudzy. I nie będą to tylko dawne Niemcy z czasów Hindenburga lub Hitlera, będą to Niemcy o wiele potężniejsze, Niemcy, które zdobyły pod Adenauerem przemożny wpływ na Holandię, Belgię, Luksemburg, Francję z jej imperium i... zawojowały wpływami swoimi Stany Zjednoczone jak nigdy i nikt przedtem od czasów wypędzenia Anglików. Związki te idą nie tylko poprzez wpływy emigracji niemieckiej i t. zw. dobrych Niemców z czasów wojny. Wpływy te idą poprzez banki i udziały w przemyśle, obojętnie czy Niemców w Ameryce, czy Amerykan w Niemczech. Powiązali się by wspólną prowadzć grę i to jest co decyduje, nie zewnętrzne symbole i odznaki lub stroje i mundury. Dzisiejsza potęga Niemiec Zachodnich odradza dzieje Karolingów. Co się stanie po połączeniu Niemiec bez przeciwwagi i bariery dość potężnej na wschodzie. Koniec niepodległości nie tylko Belgów i Holendrów, Francuzów, ale także koniec wolności W. Brytanii i Włoch... wolności utraconych bez wojny przy zielonym stoliku gry politycznej... w obliczu, której Polacy pochowali głowy w piasku i są bardzo zajęci sprawami personalii przywódców.

Władysław Diamand

POTRZEBA SŁUŻĄCEJ

Potrzeba służącej do wszystkiego w pewnej rodzinie (z zamieszkaniem u niej). Może rozmówić się po polsku. Dobra zapłata. Zgłaszać się pod następującym adresem: Rua Celestino Junior 332, Curitiba.

FABRYKA OBUWIA

Józefa Solisa przy ul. Dez. Motta 2805, przyjmuje zamówienia na sprzedaż hurtową i detaliczną; potrzeba jest szewców na męską robotę.

WIGILIJNE REFLEKSJE

Rodzina — to serce całego społeczeństwa. Ponieważ społeczeństwo ludzkie składa się z rodzin, a z nich narody, państwa , przeto jakie będą rodziny, takie i państwa i ludzkość cała. Głową rodziny jest Ojciec. On rodzinę żywi i utrzymuje swą ciężką pracą. On troszczy się o jej bezpieczeństwo, On nad nią czuwa.

Ojcowie! W każdej sprawie i we wszystkich okolicznościach życia oglądajcie się na wolę Bożą zawartą w przykazaniach Bożych i kościelnych. Bóg tak chce! Oto prawidło życia każdego chrześcijanina.

Ojcze, Ty nosisz to piękne imię, Tyś obrazem Ojca niebieskiego, Ty uczestniczysz w ojcowstwie Bożym.

Za ustawiczne staranie, za wychowanie i wykształcenie, za pracę i trudy, za poświęcenie i mozoły, dzięki Ci Drogi Ojcze!

W dniu Narodzenia Dzieciątka Jezus, okażmy wdzięczność Ojcom naszym! Polecajmy opiece Boskiego Serca Jezusa naszych Ojców, ażeby spełniali wiernie swoje szczytne powołanie. Niech Serce Jezusa błogosławi ich trudne i mozolne życie. Pamiętajmy o nich zawsze i szczególnie w noc "Wigilijną" przy stole świątecznym w modlitwach naszych.

JAN SKOCZEK

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim moim Przyjacielom, oraz mojej Szanownej Klientelii, najserdeczniejsze życzenia i owocnej pracy na rok 1955.

JAN SKOCZEK

"PRZYSZEDŁ DO SWEJ WŁASNOŚCI, A SWOI GO NIE PRZYJĘLI"

Kiedy czytamy trzy Ewangelie św. na Święto Bożego Narodzenia, to jedna rzecz zwłaszcza, może nas zadziwić i przejąć zgorszeniem, a mianowicie niezbity fakt, że ludzie pozostawiają w zupełnym zapomnieniu żłóbek Chrystusowy. Tę straszną obojętność opłakuje niejako św. Jan, kiedy w trzeciej Ewangelii św. tak opowiada: "Przyszedł do swej własności, a swoi go nie przyjęli".

Świat się nie zmienił! Obojętność, jaką okazali niegdyś Żydzi Panu Jezusowi zaraz po Jego przyjściu na świat i dziś Mu ludzie okazują. Żyją jakby Bóg nie istniał, chodzą, pracują, bawią się, nie myśląc nic o swoim Zbawieniu, o obowiązkach religijnych i o wieczności. Otóż taka obojętność nie jest bez winy ani u dzisiejszych ludzi, ani u Żydów. Nawet ludzie naszej epoki mają więcej winy, bo łatwiej mogli się przekonać niż Żydzi o przyjściu Zbawiciela na świat.

Mieszkańcy Betlejem nie są bez winy, że nie poznali Chrystusa, ponieważ mieli wyraźnie proroctwa o Nim. Mesjasz nie był kimś obcym dla nich. Wszyscy oczekiwali i wzdychali za Jego przyściem. Już Patriarchowie z radością wspominają o Jego przyjściu. Prorocy opisywali Jego życie i przepowiadali wszystkie szczegóły Jego ukazania się na ziemi. Patriarcha Jakub zapowiada swoim synom, że Mesjasz narodzi się z pokolenia Judy. Prorok Izajasz głosił, że będzie należał do królewskiej rodziny Dawida i że narodzi się z dziewicy. Micheasz poucza żydów, gdzie się narodzi Zbawiciel świata. Wiedzieli żydzi od Daniela o dacie urodzin Pana Jezusa. A prorok Balaam pouczał ich, że Gwiazda ma zwiastować Jego narodzenie i zaprowadzić do Jego stóp królów Arabii i Saby.

Wiedzieli dobrze o wszystkich okolicznościach zjawienia się Mesjasza na świecie, bo kiedy Trzej Królowie przybyli do Jerozolimy i pytali się, gdzie się narodził, kapłani nie wahali się wiele, aby odpowiedzieć; otworzyli Pismo św. i wkrótce znaleźli u proroka Micheasza, że w Betlejem miał się narodzić.

Chociaż Żydzi nie czuwali wiele nad tym, czy już zaczynają się wypełniać przepowiednie, to jednak było dla nich łatwą rzeczą rozpoznać Mesjasza, a poznawszy, mieli obowiązek iść i rzucić się do jego stóp, aby oddać Mu cześć, jaka Mu się należała, jako Synowi Bożemu. Ale dzieje się coś przeciwnego. Mieszkańcy Betlejem zamykają przed Nim domy i zmuszają Go szukać schronienia w stajni, gdzie przychodzi na świat wpośród kompletnej obojętności wszystkich.

Nie mniej winną jest obojętność tylu ludzi w dzisiejszych czasach. Czytając w Ewangelii św., jak Chrystus urzeczywistnił wszystkie przepowiednie, najwięksi niedowiarkowie powinni upaść na kolana przed Nim i wyznać Jego Boskość, bo jakiż człowiek mógł nakazać pisać o sobie setki lat przed swoim narodzeniem?

Aby uznać Chrystusa za Boga, mamy do pomocy cuda, jakie czynił, świętość Jego życia na ziemi; nauki, które wprawiały w zachwyt ludzi, że zapominali o pokarmie; przedziwne znaki, jakie towarzyszyły Jego Męce i Śmierci na krzyżu, cudowne wyjście z grobu i przede wszystkim jeden cud stały, to jest Kościół św., który istnieje przeszło 19 wieków, pomimo ciągłych prześladowań i diabelskich machinacyj, aby go zniszczyć.

Dziwimy się, że mieszkańcy Betlejem nie poznali Chrystusa, gdy był wśród nich, ale powinniśmy się więcej dziwić, spotykając dziś ludzi, którzy Go zupełnie nie znają. Przecież dziś Pan Jezus nie jest małą dzieciną zupełnie nieznaną. Objawił się ludziom, udowodnił, że jest Synem Bożym i dziś wypełnia cały świat. Nie możemy zrobić kroku naprzód, aby Go nie znaleźć. Widzimy wieżę kościelną i ta nam przypomina Chrystusa. Słyszymy dzwony, które nas zapraszają do adorowania Go. Spotykamy kapłana na ulicy i mimowoli przypomina nam się Chrystus, który ustanowił kapłaństwo, aby w Jego imieniu zawsze na świecie nauczano i uświecano ludzi. I wiele innych rzeczy może nam przypominać Chrystusa. Nie chcieć zajmować się Nim, prowadzić życie w zupełnej obojętności religijnej, to znaczy stać się bardziej winnym, niż Żydzi z Betlejem.

Może ktoś wystąpi w obronie Żydów, że, aby uznać Dziecię w stajence za Mesjasza, musieliby przeprowadzić wiele badań, czy rozmaite przepowiednie odnoszące się naprawdę do niego. Co byłoby niemożliwem dla wielu Żydów. Ale nie zapominajmy, że Bóg chciał ułatwić im te badania i dlatego posyła Aniołów, aby wyraźnie oznajmić tę dobrą nowinę wszystkim.

Nie możemy wątpić, że pasterze, powróciwszy z groty z wielką radością opowiadali mieszkańcom Betlejem o ukazaniu się Aniołów i o narodzeniu Mesjasza, którego nawiedzili w grocie. Czy to opowiadanie obudziło ciekawość mieszkańców? Nie. A dlaczego? Bo pasterze byli biednymi prostaczkami i mieszkańcy w swojej pysze uważali, że gdyby naprawdę narodził się Mesjasz, to nie wybrałby takich posłów.

Podobnie dziś, chociażby obojetni we wierze i niedowiarkowie nie znali najważniejszych prawd wiary, to jednak jest coś, co powinno obudzić ich ciekawość a mianowicie istnienie dobrych chrześcijan. W każdą niedzielę widza, jak przestają pracować, idą do kościoła, aby oddać cześć Bogu. Cyż to nie powinno zwrócić ich uwagi czy czasem nie obrali złej drogi, żyjąc zdala od Boga, w ten sposób narażając się na potępienie wieczne? Ale nic podobnego się nie dzieje z nimi! Raczej szydzą z wierzacych, uważając ich za ludzi ciasnego umysłu. Dla nich wiara to zabobon, pobożność to fanatyzm, nadzieja chrześcijańska — to czcze marzenia, wiara w życie pozagrobowe — to głupota.

Uczeni i bogaci Żydzi nie uwierzyli pasterzom z powodu ich niskiego stanu i braku nauki, dlatego Bóg ulitował się nad nimi i posłał do nich uczonych Królów, którzy z całą pokorą dążą do Betlejem i uznają biedną Dziecinę za swego Boga. Czyż przybycie do Betlejem tak wielkich ludzi nie powinno było zainteresować Żydów w jakim celu przybyli? Nic podobnego. Pozostali w swej zbrodniczej obojętności.

Jeśli niedowiarkowie naszych czasów odrzucają nasze świadectwo jako ludzi bez wielkiej nauki, to mają jeszcze świadectwo ludzi uczonych, którzy jednak są praktyk u j ą c y m i katolikami. Nie mogą im zarzucić braku wykształcenia. Książki ich i odkrycie naukowe świadczą najlepiej o ich inteligencji i wiedzy. Widząc ich, jak się nie wstydzą swoich przekonań religijnych, powin i e n by nie jeden niedowiarek pomyśleć: "Oto ludzie sławni, chwała ludzkości i oni wierzą w Boga i cześć Mu oddają, a ja ośmielam się nie wierzyć. Kto z nas się myli? Oni czy ja?" I znów nic podobnego się nie zdarza u niedowiarków. Trwają w swoim niedowiarstwie nadal, uważając nawet uczonych za jakichś pomylonych ludzi. Niema innej rady tylko trzeba się litować nad nimi i modlić się za nich, aby Bóg uleczył ich ślepotę duchową.

Ks. Zygmunt Piotrowski

— SŁOWO BOŻE —

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

Ewangelia zapisana u św. Łukasza, w rozdziale 2, w. 1 — 14.

Onego czasu: Wydany został dekret przez Cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Marią, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i złożyła w żłobie, bo nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła ,tak że zlękli się bojaźnią wielką. Orzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące:

"Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

POLSKA FABRYKA KONSERW
IND. REUN. PASTEURIANUM
w São Paulo poleca na Święta Bożego Narodzenia swoje produkty. Sprzedaż detaliczna: Mercado Municipal, Rua "O", Caixa Postal 5785

Z PIELGRZYMKI M. BOSKIEJ Z ROCIO PATRONKI PARANY

MARIALVA OD 1-VIII DO 3-VII

Wóz triumfalny dzipowy. Na nim łóżka z kabiną dla pilota, którym w tym razie jest Ks. Kanonik jako kierownik komitywy. Żaglem łodzi jest sztandar brazylijski, papieski i parański. Wysoki sztandar rozrywa, transparenty i sięgnie za sobą pochwytane sznury chorągiewek. Na ozdobnych ulicach przyjmuje naród milczeniem, gapiąc się. Przemawia dep. Rocha. Inni też. Podczas "duas palavras" Kanonika, gdy na Anioł Pański niebo łączy się ze ziemią, oparte o nasze auto, mizdrzą się do chłopców dziewczęta i bezmyślnie bawią się białemi kwiatkami.

Kościół niewielki, drewniany, ale buduje się nowy murowany. Ks. Teodor Hermann palotyn, niezadowolony z inżynierów sam prowadzi budowę. W obczie koncentracyjnym nabył przekonania, że trzeba pracować socjalnie; młody energiczny jest tu od sześciu miesięcy. Miejsce ładne z łagodnym skłonem ku zachodowi. Studnia nie głęboka jak na tutejsze strony ma zaledwie 17 m. Wody wystarczająco do budowy. Motorem wyciąga się wodę. Parafia istnieje od 1948 r. Kościół 55 x 68 m. a sam salon pod 18 x 24.

Chociaż zapomniano zawiadomić, że w komitywie jest ksiądz polski, wyszukała mnie jakaś polka, by się wyspowiadać w zrozumiałym języku; dowiedziała się z Ludu.

Podobno wielu z masonów i spirytystów przyszło nie tylko do kościoła ale i do konfesjonału.

Municypium zda się istnieje od 1953. Prefektem jest Antonio Garcia Neto.

W zamkniętym aucie, a jednak ugryzła mnie Borachuda, muszka mała; tak niepostrzeżenie to "bicho" uszczypnie, że dopiero po chwili człek spostrzeże, gdy skóra zacznie swędzić.

PARANAVAÍ — 3 - 5 —VIII

Z Marialva poprzez inne miejscowości zdążamy wprost, do najdalej na zachód wysuniętej parafii do Paranavaí. Kilometrów 97. Za Mandaguaçú, zaczynają się piaski. Auta topią się w lotnym piasku, który dłuższa pogoda rozgrzała. Jeszcze jeepy z trudnością dają sobie radę; a i tak jedne drugim muszą pomagać. Chociaż teren zbliża się do rzeki Paraná, lotnisko miasta Paranavaí jest na wysokości 525 m. Paranavaí ciągle rośnie a dalej na zachód ciągle nowe powstają miejscowości. Municipium powstało w 1953 roku a już zarysowują się w niem cztery podmunicipia jak Querencia do Norte. Nova Londrina, Jurema. Tavarica. Do Portu São José jest 120 kilometrów do Querencia 160 kilometrów. Rzeka Paraná w Porcie São José 2 kilometry szeroka; w porcie Três Marinhos 6 kilometrów. Ludność, jak te piaski ciągle napływa, będzie około 90 tysięcy. Parafia istnieje od 2 lat; Przestrzeń 8.200 km.2. Objęli parafię z Niemiec przybyli Ojcowie Karmelici; proboszczem jest Frei Ulrich. Niemcy mają swoje silne skupisko w Graciosa, 12 kilometrów od Paranavaí. Trzema kaminionami przyjechali z pokłonem M. B. z Rocio. Kaplic regularnie obsługiwanych jest dotychczas 20. Obsługuje parafię 4 księży. Frei Henrique rzeźbi na drzewie mendoim wielki wizerunek Chrystusa ukrzyżowaneego. Jest tu pochodzący z Pernambuco ciemnoskóry brat Stanisław. Mówiłem mu, że trzeba, żeby się nauczył po polsku, skoro ma imię patrona Polski.

Nova Londrina zdaje się, mieć przyszłość. Leży na drodze do portu São José, 70 kilometrów od Paranavaí, a 36 kilometrów od rzeki Paranapanema, a 30 do Portu São José. Dosyć jeszcze wysoko położona, ziemie dobre, przeważnie sitiantes. Ludność przeważnie z Rio Grande do Sul. Także Jurema będzie dobrym miastem. Kolonizacja rządowa. Można jeszcze blisko tego miasteczka dostać alkier po 8 tysięcy kruzejrów Nie daleko od rzeki Ivai. W tej parafii powstają ciągle nowe kafezale. Ludzie dopiero wkładają kapitał, a jeszcze nie wyciągają. Między pniami i kłodami dopiero co powalonych odwiecznych drzew, wschodzą, watłe jeszcze krzaczki kawy. Surowe drzewo zabierają tartaki po 180 kruzeirów i m.3 a rznięte sprzedają po 800 kruzejrów 1 m.3. Mówi mi tartacznik, że zarobek jest nie wielki, bo trzeba rznąć starym systemem, piłami szerokimi; wąskie piły nie urzną równo, bo drzewo tutejsze ma bardzo słoje pokręcone.

Kościół jest drewniany, ale bardzo dobry, wielki, 40 m. długi, trzynawowy. Wieża wysoka, coraz węższa, zakończona na górnej płaszczyźnie wielkim krzyżem świetlanym. Dom drewniany, ze szeroką warandą, z której drzwi do 7-miu pokoi.

Polaków sporo i w mieście i w okolicy. Nawet ks. proboszcz powiedział mi, że nosi się z myślą postawienia kaplicy, gdzie polacy mogliby się swobodniej modlić po swojemu i czasem sprowadzić sobie księdza polskiego. Myślą, że takim powszechnokatolickim zamiarom Pan Bóg chętnie pobłogosławi. Kilku zamówiło sobie "Lud". Widziałem rozmawiając z niektórymi rodakami, że język polski im nie skostniał. Józef Gauza z Cotegipe, Wincenty Nalewajko z Palmeiry, Karol Specjalski, Władysław Chruściak, Ignacy Jaskółowski i jeszcze ten i ów wypytywali się o sprawy dotyczące Polski, znajomych. Marian Użejka z Guarani zaprosił nas smaczny obiad. Wypytywali się o siostry dawniejsze ich nauczycielki, dla których zachowali wdzięczność i pamięć. Opowiadali, jak to było dawniej w Paranavaí. Marian Użejka n. p. przybył tu w roku 1944. W dzisiejszym ludnym mieście były w ów czas tylko cztery domy.

(C.d.n.)

KS. STANISŁAW PIASECKI

MARIA - KRÓLOWĄ UMĘCZONYCH NARODÓW

ORĘDZIE KARD. FR. SPELLMANA DO UMĘCZONYCH LUDÓW KOŚCIOŁA MILCZENIA Z OKAZJI ZAMKNIĘCIA KONGRESU MARYJNEGO

RZYM. (IC) — Męczennicy za sprawę Boga i wolności z Kościoła Milczenia z za żelaznych i bambusowych kurtyn!

Przybyliśmy tu do Grobów Apostolskich w Wiecznym Mieście z wielu odległych zakątków świata, by złożyć należną miłość Marii Niepokalanej, Królowej Męczenników, Królowej Wszechświata, Królowej Pokoju. Zbliżamy się do końca roku Maryjnego, ogłoszonego przez naszego ukochanego Ojca św. Piusa XII, nieustraszonego i niezmożonego Obrońcy i Pocieszyciela ludów prześladowanych i udręczonych po całej ziemi. Myśl nasza w tej chwili jest z wami. Nasze serca cierpią z powodu kaidan, które was skuwają. Błagamy Pana Wszechmogącego i Jego Matkę Najświętszą, o wybawienie was od cierpień, prześladowania i niewoli, a sprawienie, by dobrodziejstwa wolności, którymi się cieszymy, stały się waszym udziałem. Modlimy się, by nasza Najświętsza Matka Maria w dalszym ciągu udzielała wam wsparcia i siły i aby odnawiała w was wiarę i nadzieję na dzień — daj Boże, najrychlejszy — triumfu sprawiedliwości nad bezprawiem, szlachetności nad hańbą, dobra nad złem, pokoju nad wojną.

Naszą radość, zrodzoną z tej uroczystej chwili, mąci smutek, ponieważ w duchu niesiemy razem z wami krzyż męczeństwa więziennego i obozowego, krzyż dźwigany przez was w najbardziej odludnych miejscach, gdzie z nienawistną dzicza staczacie heroizmu pełną walkę o zachowanie łaski katolickiej Wiary.

ZAPEWNIENIE MODLITW

Ukochani Bracia i Drogie Siostry! Pragniemy gorąco, abyście byli przekonani o tym, że my, przebywający w wolnym świecie katolickim, modlimy się codziennie o uwolnienie Was od barbarzyńskiej niewoli, abyście ponownie cieszyć się mogli dobrodziejstwami wolności i pokoju. Zapewniamy was o naszych bezustannych modłach i o naszych wysiłkach zmierzających do ocalenia was. Weźcie to za niezawodną porękę z naszej strony, jak niezawodną jest nasza wiara.

Wszelako rzeczą o wiele większą i bardziej cenną niż nasze modlitwy i nasze wysiłki zmierzające do niesienia wam ulgi, i stokroć cenniejszą i bardziej promienną nad nasze starania jest prawda, że Maria, Królowa Męczenników, jest waszą nieustanną towarzyszką w cierpieniach i bólu, waszą najbardziej oddaną Pośredniczką u Jezusa Syna swego, który poniósł śmierć dla odkupienia wszystkich ludzi zarówno białych, jak czarnych i żółtych; oraz waszą Pośredniczką u Boga, Ojca naszego, który patrzy na duszę człowieka, a nie na barwę jego skóry.

GODNE POCHWAŁY BOHATERSTWO

O umęczone ofiary gwałtu i prześladowania! Chociaż do dna dusz naszych jesteśmy męką waszą wstrząśnięci, przecież radością niepomierną napawa nas wiadomość o waszym bohaterskim trwaniu, i jak to w chwilach ostatniego opuszczenia i zatrwożonego konania trzymacie przecież w bolejących dłoniach koronkę Marii, odmawiając różaniec. Maria, Matka wasza, dzieli z wami łzy i wasze męczarnie. Jest tuż przy was w udrękach ciała i ducha, gdy skuci kajdanami leżycie powaleni niewolą waszej Ojczyzny. Maria jest z wami i rozumie was, gdyż Ona sama i Jej Boski Syn — pierwsi uchodźcy świata — byli wypędzeni z swej ojczyzny aż do Egiptu. Maria dobrze rozumie nadużycia, które was gnębią, ogrom oszalałych napięć, i te tyrańskie procesy i barbarzyńskie wyroki i szatańskie niegodziwości. W chwili rozpaczliwego opuszczenia błagamy Marię, by was w swej dobroci ocaliła, ocaliła dla miłości, jaką żywi dla rodzaju ludzkiego i dla dusz, by was ocaliła od zwątpienia, kiedy sami z siebie nie zdołacie już tego uczynić.

Panie mój, Panie, spraw, by święte ofiary kurtyn żelaznych i bambusowych, które znoszą niewypowiedziane katusze dla Imienia Twego, nie wzywały Ciebie nadaremnie! Tłuszcza ludzi, która Ci bluźni i Ciebie nienawidzi

(Dokończenie na 8-ej str.)

Z TURONIEM I GWIAZDĄ

Jasiek Skowronków pociągnął jeszcze raz za sznurek: drewniana paszcza otwarła się i kłapnęła groźnie, ukazując wylepioną czerwoną szmaciną czeluść. Roześmiał się, zadowolony i pchnął drzwi do szopy, gdzie Wawrzek Byrów i Maciek Burkałów i Staszko Pawlików wykańczali pracowicie trzechkrólową gwiazdę. Na skrzyp wrót podnieśli głowy i wstrzymali oddech.

— Rany boskie, turoń! — wtórował Maciek.

— Rychtyk, jak żywy! — wtórował mu Staszko.

Chłopcy pootwierali usta, dotykając z nabożeństwem kosmatego łba.

Było się czemu cudować. Od pierwszej niedzieli adwentu mędrkował Jasiek nad tym turoniem, ale wymędrkował pięknie. Rogi, z drzewa wyrobione, osadził na trójkątnej desce. U młynarza przez dwa dni pracował za trzech, byle wyprosić pół miareczki mąki. Potem kleju zgotował, starą płachtę w nim umoczył, nakształt łba na desce owinął i na piec wsadził, aż stwardniała tęgo, ni drzewo. A co się namęczył ze szczęką, zanim kłapała, jak żywa! Reszta już furda (drobnostka). Oblepił łeb cały sierścią z żółtej krowy, przydał brodzisko i grzywę, wysmykane kobyle z ogona, rogi mazią posmarował, a wapnem dziury na ślepska wokoło. Maszkara (straszydło) taka wyszła, że i diabeł by się zląkł. Aż go samego strach brał spać z nią w jednej izbie, chociaż płochliwy nie był.

— Poczkajta, chłopaki, teraz dopiero pokażę wam sztukę! — Jasiek wsadził łeb na głowę i zaryczał przeciągle, głucho. Ryk niesamowity, nie ludzki, nie bydlęcy bulgotał w paszczy, drżał chwilę, aż zamarł w świszczącym sapnięciu.

— O Jezu! Co to? Pokaż! A dyć pokaż! gorączkowali się wokoło. Zdjąwszy głowę, pokazał niewielką tulejkę (rurka lejkowata) cynową, na końcu której przytwierdzony był mocno wołowy pęcherz przekłuty.

— A jako je z waszą gwiazdą? — rzucił im, gdy się już nadziwowali.

— Oj, cosik nie chce się kręcić.

— Pokażcie-no! !

Dali mu do rąk z pośpiechem. Wiadomo. Jasiek zładuje ją w mig.

— Ho, dobry przetak, biłgorajski przetak. Dali ci go to matula?

— W komorze wisiał... — objaśnił wymijająco Wawrzek Byrów, główny gwiazdorz.

— Spiorą cię.

— Spiorą me... przystał z westchnieniem, lecz wnet strzasnął z głowy frasunek.

— Ej, nie wilija, żeby me potem cięgiem prali...

— Sprawiedliwie gada... — wtrącił Maciek — Jak mi łoni (zeszłego roku) tato w wiliję pasem dali, to potem całuśki rok, inom się gdzie ruszył, już me bili, aż życie się cniło.

— Bez co wziąłeś?

— Tak było. Poszli tato po wieczerzy do sadku z siekierą i pytają każdej drzewiny: "Będziesz rodzić?" Mnie zaś z za drzewa kazali wołać: "Będę! oj, będę!" Dopiero tatulo powrósłem ze słomy, co na stole w wiliję leżała, pięknie drzewinę owiązali i do drugiej szli. Wolniuśko to owiązowali, aż me drzymota zebrała. Jak tatulo nie hukną: "Będziesz rodzić?" Zdało mi się, że wołają: "Będziesz spać?" "Oj nie będę!" — powiadam — "nie będę!" Bez to me tatulo sprali.

— A jako było na tę wiliję u waju (u was) — dopytywał się ciekawy Staszko.

— Osobliwie nie — rzekł z rozwagą Maciek. — Zaniesłem krowom opłatek i pod żłób wlazłem, czekający, rychło zaczną po ludzku rozmawiać. Ale nie chciały. Poczuły me bestyje, czy co? Postękiwały zwyczajnie.

— Powiadają, że jeden gospodarz z Zalesia słyszał, jak jego kobyła z krowami gadała.

— Cyganisz?!

— Jako żywo nie.

— Obraca się! — oznajmił zwycięsko milczący dotychczas Jaśko, wstając z ziemi. Skrzesali migiem ognia, bo już i szarzało. Piękna była gwiazda. Obracała się powoli dokoła skrytego kaganka, siejąc kolejno kolorowe światała.

— No, to chodźwą, a chyżo! Odziewać się, chłopcy!

— Jasiek, a kożuch masz?

— Mam dwa. Jeden swój, a drugi od ujka (wujka). Na grzbiecie na spód kapotę nawiążę, bo turoń ma być garbaty.

Wdział te kożuchy, włosem podane do wierzchu, mniejszy na ręce, ujkowy na nogi i ruszył w drogę.

— Jak świat światem, nie było takiego turonia! wykrzyknął z podziwem Staszko. On sam miał kozę, gotową od zeszłego roku: kłapała szczęką i kiwała brodą, wyciągając długą szyję w szarej płachcie. Ale gdzie jej do turonia! Wreszcie gwiazdorze podnieśli gwiazdę i dzwoniąc dzwonkiem, poszli wszyscy kupą, najpierw do sołtysa, Jaśkowego ojca.

* * * *

Gospodarz z najmłodszą Hanisią na ręku znaczył właśnie na pułapie płomieniem gromnicy krzyż, jako się godzi czynić w wigilię Trzech Króli.

— Buuu!!... — ryknęło srogo od progu.

— Tatulu! - wrzasnęła dziewczynka.

— Cichaj, Haniś, cichaj, to kolędniki som, dobre chłopaki — uspokajał ją ojciec, nie odwracając głowy, aby nie przerwać roboty. Zły by to był znak dla domu!

— Laboga! Tatulu! — pisnęła rozpaczliwie mała, zesunęła się na ziemię i znikła pod łóżkiem. Gospodarz dokończył krzyża, nadmuchnął gromnicę i obejrzał się ku drzwiom.

— Hej, nie dziwić się dziewusze! Sprawiedliwy turoń. Szelma ten Jasiek! A nie potargaj mi kożucha, chwancie jeden!

— Gdzieby zaś!

— Na nogi kożuch wdział, cie go (widzicie go) — mruczał sołtys z niezadowoleniem, wyciągając ulubienicę z pod łóżka.

— Graniaty! — rzekła z przejęciem, wskazując białą łatę kieszeni, zwieszającą się tam, gdzie u turonia należałoby się spodziewać ogona.

— Graniaty, no! Taki turoniek, a to pod spodem jest Jaśko.

— Żeby ryknął tatulu!

— A nie będziesz się bojała?

— Oj, żeby ryknął tatutlu, żeby ryknął!

—Ryknijże Jasiek, jeno pomaluśko, lekuchno!

— Buuu!... zagrzmiało w izbie, aż ściany zadrżały.

— O reta! — Nim się gospodarz opatrzył, wyprysła mu z ramion i już z pod łóżka zawodziła cienkim głosem:

— O reta, tatulu, reta!

— Skaranie Boskie! Cichaj-że wałkoniu!

— Dyćko ujko sami kazali...

— Na psa takie kolędniki! Dziecka lękają, a Boga nie chwalą... Toć zaśpiewajcie, jak chrześcijany! — sarkała sołtysowa.

Na to przecie tylko czekali! Gwiazdorze wypchnęli się poprzód i pokłoniwszy się sołtysowi, zaczęli śpiew.

Koza kłapała do taktu, wierzgając. Turoń huczał w swą tuleję, kiwając brodą pojednawczo ku Hanisi. Z sąsiednich chat schodzili się ludzie, zwabieni pieśnią. W izbie zrobiło się tłoczno. Poprzez gwar rozmów i okrzyki dzieci przebijały słowa kolędy.

Porodziła Panna Syna,
Całego świata Hospodyna,
Dla swej chudoby miejsca nie miała,
W Betlejem, w chlewie to zwiastowała,
Wyszli trzej krale od wychodu
Kłaniali się temu rodu,
Nieśli kadzidło i mirę,
Wyznawali chrześcijańską wierę!

* * * *

Wyszli wreszcie schrypli, zgrzani i obdarowani, radzi z dobrego początku. Jasiek szedł pierwszy, a idąc spozierał ciekawie na swój cień wielki, poczwarny, rogaty, który niby ich prowadził. Nie inszy chyba był cień turoniów prawdziwych, zwierzów onych, co niegdyś tutejszymi lasami władały. Przed gwiazdą kolorowe smugi światła kładły na śniegu nito drogę z tęczy: zieloną, jak maj, żółtą ,niby żrałe żyto, albo różową jak wrzosy. Stąpali po tych barwach z godnością, jak gospodarze po łanie.

Chyży, zielony promień, wybiegając naprzód, sięgnął w Ołeksowe podwórko ku budzie grubego Kurty. Srogi to był bryś, chociaż zapasiony. Trzymał w postrachu wszystkie kundle wsiowe i nie lubił żadnych nadzwyczajności. Rozeźlił się też o to światło cudaczne, jak trawa na śniegu i ku gwiazdorzom poskoczył. Ino, ino, a za porcięta się chyci.

— Olabogu! a pójdziesz, hamanie! — wrzeszczą chłopaki.

— A pójdziesz! — ryczy w swą tuleję Jasiek.

Łeb spuścił nisko i dalej na psa! Żachnął się Kurta ze strachu i z niepysznym skowytem do budy zawrócił. Obudził się na ten skowyt rudy Bukiet obejścia Dominikowego stróż, śpiący w mierzwie, którą ogacona (zaopatrzona słomą) była chata. Nie byle czego musiał wystraszać się Kurta! Coby też to mogło być? Ostrożnie wyjrzał Bukiet za opłotek, a zobaczywszy kopnął się co tchu z powrotem. Dopiero zaszyty głęboko w gaciznę, ujadać zaczął na trwogę. Zbudziły się wszystkie psy we wsi i gwałt podniosły straszny, aż ludzie wychodzili z chałup patrzeć, co się dzieje.

— Gwiazdorze idą! — wołano.

— Z turoniem! Z turoniem!

— Sprawiedliwie, że idą, dyć to dzisiaj Szczodry Wieczór (wilia Trzech Króli).

— Zajdźta, chłopaki do naju!

— Olaboga! Cóż to Wawrzonowie pierwsi? Do nas zajdzieta poprzódzi?

— Cichajcie, kumo, cichajcie, toć nie ominą nikogo.

Poróżowiała i pozieleniała znagła ściana chałupy, pod którą stanęli gwiazdorze, a zaraz potem rozebrzmiała śliczna, jakby roześmiana sama od siebie kolęda:

Nasadzili gospodyni bobu
— Kolęda hej —
Coby czeladka nie miała głodu
— Tak, Boże dej —
Nasiali też maku
— Kolęda hej —
Coby było dzieckom do przysmaku,
— Tak, Boże, dej! —

Hucząc rozgłośnie, stanęli chłopcy na progu.

— Buuu!... buu... buu... — ryczał do wtóru turoń. Potem kłapnął ku kozie, która tryknęła swawolnie głową w bok i wśród pisku dzieci, a jazgotu psiego zniknęli w buchającym ciepłą parą wnętrzu chaty.

OPŁATEK

Każdy naród ma swe zwyczaje świąteczne, uświęcone wiekami. Dzieci hiszpańskie wierzą, że Trzej Królowie w drodze do Betlejem zatrzymują się w Hiszpanii, zostawiając podarunki dla dobrych dzieci. Z tego powodu małe dzieci w wieczór wigilijny wystawiają na balkonach swe trzewiki, wypełnione sianem dla koni Mędrców. Rano już siana niema, a w trzewikach znajdują się miłe podarunki. W niektórych krajach Ameryki Południowej, w czasie pierwszej Mszy w Boże Narodzenie śpiewa się Jezusowi indiańską kołysankę przy odgłosie dzwonków i bębenków. Irlandczycy umieszczają zapalone świece w oknach, aby oświecić drogę Magom, podążającym do Betlejem. My katolicy, polskiego pochodzenia, mamy wieczerzę wigilijną i łamanie się opłatkiem. Kiedy na niebie ukaże się pierwsza gwiazda, przedstawiającą gwiazdę betlejemską, cała rodzina zasiada do wieczerzy wigilijnej. Pod obrusem leży siano, na pamiątkę, że Jezus spoczął w żłóbku na sianie. Jedno krzesło stoi puste, niejako czekające na tych, którzy przyjść pragnęli, lecz nie mogli, nieobecni oni ciałem, lecz obecni duchem. Wieczerza wigilijna rozpoczyna się łamaniem opłatka i wyrażeniem życzeń świątecznych. To łamanie się opłatkiem ma piękną historię.

W pierwszych wiekach chrześcijanie, zbierający się na Mszę świętą, przynosili ze sobą chleb, służący do świętej ofiary. Część tego chleba kapłan używał do konsekracji, a resztę błogosławił i rozdawał tym, którzy do Komunii nie przystępowali. Niekiedy kapłani i biskupi rozsyłali te błogosławone dary do domów wiernych, którzy nie mogli być na Mszy świętej. Te duchowne podarunki były oznaką pokoju, jedności i miłości. Do tych podarunków kapłani dołączali parę słów na piśmie, wyrażając życzenia. W ciągu wieków ten piękny zwyczaj uległ zaniedbaniu i zachował się tylko w polskich kościołach. Przed Bożem Narodzeniem kapłan rozsyła poświęcone opłatki za pośrednictwem kościelnego, organisty lub Sióstr, uczących w szkole. Zaś sam kapłan obchodzi domy swych parafan zaraz po uroczystości Trzech Króli, święci mieszkania i składa życzenia świąteczne.

Ten biały opłatek, którym się łamiemy w Boże Narodzenie, ma piękne znaczenie. Jak dla pierwszych chrześcijan tak i dla nas jest on symbolem pokoju, jedności i miłości. Pokój, jedność i wspólna miłość, to trzy wielkie dary Boże, których nam dzisiaj bardzo potrzeba.

Potrzeba nam pokoju. W pierwszej połowie dwudziestego wieku przeżyliśmy dwie wielkie wojny światowe. W gruzach legła Europa, matka cywilizacji chrześcijańskiej przez długie wieki. Zmarniały całe narody, które do niedawna przodowały światu. Z

(Dokończenie na 6-ej str)

PODWÓJNE ZNACZENIE CHOINKI

Święta Bożego Narodzenia posiadają różne zwyczaje, które napełniają radością świętą serce każdego chrześcijanina. Krewni i przyjaciele zasyłają sobie życzenia świąteczne i wymieniają podarunki, które zacieśniają węzły przyjaźni. Dzieci, które niekiedy pracują daleko, zbierają się w domu rodziców, zasiadają przy stole wigilijnym i łamią się opłatkiem. Późną porą w noc wigilijną przychodzi św. Mikołaj i przynosi swe podarunki dla dzieci. Ustrojone kościoły, a o północy odprawia się pasterka. Zarówno w kościele, jak i w domach katolickich, rozlegają się nasze piękne kolędy, które kryją w sobie prostą wiarę i szczerą pobożność naszych ojców.

Jednym z pięknych zwyczajów Bożego Narodzenia jest **strojenie Choinki.** Miliony iglastych drzewek idzie corocznie na uświetnienie Narodzenia Zbawiciela. Widnieją one wszędzie. W domach, na rogach naszych ulic, przy większych publicznych budynkach. Skrzą się na niebie miliony gwiazd, a na ziemi błyskają miliony kolorowych światełek. Jeżeli kiedy ziemia jest podobna do nieba, to w noc wigilijną. Niebo i ziemia, aniołowie i ludzie łączą swe głosy w hymnie chwały dla Bożej Dzieciny.

Ta piękna choinka, która stoi przed nami oznacza najpierw **drzewo żywota,** które ongiś rosło w raju ziemskim. Po stworzeniu naszych pierwszych rodziców, Pan Bóg umieścił ich w raju, który Pismo święte tak opisuje: "A zasadził był Pan Bóg w ziemi wszelkie drzewo, piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne, też drzewo żywota, w środku raju" (Gen. II, 8-9). To drzewo żywota, miłe ku widzeniu i smaczne ku jedzeniu, według tłumaczeń Ojców Kościoła miało zapewnić człowiekowi nieśmiertelność. Owoce owego drzewa miały chronić człowieka od choroby, starości i śmierci. Takie były pierwotne plany Boże, lecz człowiek zniszczył je przez swe nieposłuszeństwo. Stracony raj ziemski, stracone drzewo żywota, pozostało tylko wspomnienie o tym szczęśliwym drzewie, które nam przypomina ta nasza piękna choinka.

Zapatrzeni w jej światła i dekoracje, zapominamy na chwilę o tej smutnej ziemi, o naszych trudach i kłopotach, a nasza myśl unosi się daleko od kolebki rodzaju ludzkiego, gdzie w raju ziemskim ludzie byli szczęśliwi. I my na chwilę żyjemy ich szczęściem. Wprawdzie ciężar życia jest udziałem każdego człowieka na ziemi, lecz patrząc się na tę ustrojoną i świecącą choinkę, wiemy, że to wszystko, co smuci i trudzi, przejdzie i zniknie, a kiedyś znów ujrzymy nowe drzewo żywota w raju niebieskim, którym jest sam Pan Bóg. Straciliśmy jedno drzewo żywota, lecz mamy nadzieję w Panu, że nie stracimy drugiego.

Dalej, ta nasza choinka oznacza Pana Jezusa, jak to zaznacza prorok Izajasz: "I wnijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie" (Iz. XI, 1). Jesse był ojcem Dawida, a z pokolenia Dawida pochodzi Zbawiciel. Wyrósł On jako ten najpiękniejszy kwiat, który swym pędem i wonią napełnił świat cały. Wyrósł on, jako to iglaste drzewo, które się wiecznie zieleni. Upłynęły lata, upłynęły wieki, a Pan Jezus ten sam wczoraj, dzisiaj i jutro. Żywy na niebie, żywy na ziemi, wiecznie kwitnący, wiecznie zielony.

Ta nasza zielona choinka, okryta światełkami przypomina nam jeszcze Jezusa, bo On sam tak mówi o siebie: "Jam jest światłość świata; kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemności, ale mieć będzie światłość żywota" (Jan, VIII, 12). Prawdziwie, Chrystus jest światłością świata. Starali się starożytni mędrcy i filozofowie zapalić na ziemi światło, oświecić ludzkość, lecz ich światła gasły. Kiedy się Chrystus narodził, noc ciemna pokrywała całą ziemię a jedynie w ziemi żydowskiej palił się słaby i nikły ognik. W noc wigilijną zabłysło na ziemi wielkie światło, weszło słońce duchowne, które rozprószyło ciemności i świeci po dzień dzisiejszy. Cała ludzkość patrzy ku Niemu, biorąc od Niego światło, moc i natchnienie na drodze życia.

Przy tej naszej choince widnieją pięknie owinięte paczki, zawierające w sobie różne podarunki, przypominające nam dary Jezusowe, które On przyniósł z nieba dla wszystkich ludzi. Takim podarunkiem jest pokój Boży, o którym śpiewali aniołowie nad stajenką betlejemską: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łuk. II, 11, 14). Takim podarunkiem jest Kościół katolicki, którego my wszyscy jesteśmy członkami. Takim podarunkiem są sakramentą święte, strumienie łask Bożych. Takim podarunkiem jest niebo, stojące otworem. Mały Jezus przyniósł bogate dary dla ludzi i dlatego my też wymieniamy i rozdajemy podarunki. Miły to zwyczaj, bo on wyraża dobrą wolę, życzliwość i dobroć naszego serca. Niech ten piękny zwyczaj kwitnie między nami, bo on wypływa z przykładu i ducha Chrystusowego.

Święta Bożego Narodzenia i ich piękne zwyczaje są źródłem niewyczerpanej radości. Corocznie je obchodzimy i nigdy nacieszyć się nie możemy. Cieszymy się w naszych kościołach, gdzie tak żywo staje przed nami tajemnica narodzin Jezusa. Cieszymy się w naszych domach pamięcią przyjaciół, podarunkami, śpiewaniem kolęd.

SZOPKA

Weszli: na dwu stołkach szopkę ustawiają,
figurkom do tańca raźno przygrywają.

Dzieci ściekawione patrzą na te dziwa
— godzino grudniowa! godzino szczęśliwa!

Mazur i mazurka wpada w pierwszej parze
a ta druga para z pod Poznania aże.

Jeszcze trzecia wpada i nieladajaka:
w pawie pióra strojna, tańczy krakowiaka.

Nagle diabeł wlata z straszną czarownicą —
on bije widłami, ona masielnicą.

Są baby-plotkary, jajka na targ niosą,
jest i żyd pejsaty: kosi go śmierć kosą,

Różne powsinogi z sercami cichymi
składają Dzieciątku ukłon aż do ziemi.

Spójrz-no! szklarz z szybami-szkli stajenne okno:
'Niechże Matka z Synkiem nie ziębną, nie mokną!,

Kamieniotłuk wchodzi: prości, mości drogi
"Niechże Pan Jezusek nie urazi nogi!

A druciarz pocichu mówi Mu do uszek:
"Mam ja drut ze złota, jakbyś zbił garnuszek!"

Kto zły i przewrotny ucieka w te pędy,
a dobry się garnie pod skrzydła kolędy.

Zaś Dzieciątko Boże leży cicho w żłobie
podnosi ku wszystkim dobre rączki obie.

Błogosławi graniu szopce i kolędzie
i temu domowi: "Niech wam dobrze będzie!"

Błogosławi dzieciom na ich przyszłą drogę:
"Ufajcie i wierzcie, a Ja wam pomogę."

E. Z.

OPŁATEK

(Dokończenie z 5-ej strony)

wielkiej nędzy ekonomicznej i upadku ducha zrodził się komunizm. Opanował on wiele krajów w Europie i w Azji, stworzył wielką potęgę militarną i grozi zagładą całemu światu. Niema pokoju, bo niema Chrystusa za żelazną kurtyną. Nie świeci tam gwiazdka betlejemska, lecz zło wróżąca gwiazda czerwona. Nie rozlegają się tam kolędy, lecz pieśni wojenne, chciwe łupu i zaboru. Nie otwierają sobie ludzie serc przy łamaniu się opłatkiem, lecz szpiegują i oskarżają się wzajemnie.

Potrzeba nam jedności, bo w jedności siła i zapewnienie pokoju. Po pierwszej wojnie światowej powstała Liga Narodów, wzrosły nadzieje o wieczystym pokoju na ziemi. Lecz nie było jedności pomiędzy narodami, upadła Liga, wybuchła wielka wojna. Po drugiej wojnie światowej powstały Zjednoczone Narody, lecz one są raczej rozdzielone niż zjednoczone. Jedność dać może tylko wiara chrześcijańska, która się wznosi ponad różnice rasowe i narodowościowe i uczy, że wszyscy ludzie są jedno w Chrystusie: "Niemasz ani poganina, ani Żyda, barbarzyńcy ani Greka, wolnego ani niewolnika, lecz wszyscy są jedno w Chrystusie" (Kol. III, 11). Jak ten biały opłatek składa się z wielu ziaren pszenicy, które może wyrosły na różnych polach, tak wiara święta jednoczy narody w świętą i nierozerwalną całość.

Potrzeba nam wspólnej miłości, jaka zdobiła pierwszych chrześcijan, o których mówi Pismo święte: "A mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę" (Dzieje Apost., IV, 32). Dzisiaj niema jednego serca nie tylko na świecie, ale nawet w rodzinie i w parafii. Te rozbite rodziny katolickie, te nieporozumienia w parafii są nam wymownym dowodem, że mało w nas Chrystusowej miłości. Rozlega się wokoło pieśń anielska: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", a w naszych sercach coraz mniej dobrej woli i dlatego coraz mniej pokoju i szczęścia na ziemi.

WANDA ROYCEWICZOWA

WYROK PUSZCZY

Na Kresach Wschodnich zimy bywają srogie — nie byle jakie zamiecie buszują tam, a lute mrozy ścinają bez pardonu leniwą płynność oliwkowych rzek.

W dnie pogody, kontury zimowego pejzażu zacierają się: pagórki maleją, horyzont tonie w białej monotonii: tylko wieczory i świty przecinają go szafirowymi cieniami, lub złocą blaskiem słonecznych narodzin.

Lecz te kolorystyczne efekty dla mieszkańców puszczy nie są dostępne: zwarte grupy drzew suto podszytych przez krze, tłoczą się wokoło, strzelistymi wierzchołkami pnąc się wieczyście ku niebu, którego tylko małe, nieśmiało wyzierające skrawki widoczne są poprzez rozpiętą sieć gałęzi.

Zgrupowanie tylu różnorodnych egzystencji: od jawnych, śmiałych żywotów drzew — olbrzymów, do lękliwego i jak gdyby zatajonego "krótkotrwania" mikroskopijnych, owadów — stwarza indywidualne, skondensowane życie, które rządzi puszczą odwiecznymi, dalekimi od ludzkiej logiki prawami.

* * *

Nad puszczą poleską od trzech dni szaleje zamieć.

Gajowy Andrej Dzikuć nie wychodzi z leśniczówki. Oczyścił broń, wysmarował ciepłym sadłem borsuczym łapcie aby nie przemokły i zachowały elastyczność; uszył obrożę dla Żuczka, czarnego kundysa, który trop w trop zwykł za nim po ostępach łazić. Napisał nawet długi list do "swojakou", którzy wyjechali do Ameryki.

Nudzi sie.

W chacie ciasno, a płucom przyzwyczajonym do czystego powietrza, co jak łyk źródlanej wody gdzieś aż pod serce przenika — duszno.

A za ścianą wiatr wieje jak zgłodniały wilk.

Uderza z wściekłością w drzewa, gnie rozkołysane wierzchołki, łamie z chrzęstem gałęzie, płynie po puszczy grozą, krzykiem, łoskowytem; to znów do ziemi przypada i tarzając się w kurzawie śnieżnej — sypie kurhany, żłobiąc jamy i urwiska.

Na chwilę, bez tchu cichnie — i wtedy słychać szelest osuwającego się śniegu: jak gdyby ktoś mokrą chustą po szybach uderzał.

W taki dzień, ani człowiek , ani zwierz żaden nie opuszcza kryjówki; to też z niedowierzaniem spojrzał Andrzej na matkę, która nie odwracając głowy od gotującego się garnka, zamruczała:

— Niechto idzie — adczyni.

Stara Rahina, znana w okolicy "worożyha" i znachorka — nie myliła się nigdy. Rzeczywiście, ktoś stukał natarczywie w małe, ślepe okienko, na którym mróz srebrzyste wyrzeźbił arabeski. Poprzez otwarte drzwi biały wionął duch: lodowaty wiatr ze śniegiem, a za nim, niepewnymi krokami, wsunął się wysoki mężczyzna, z tobołem na plecach.

— Dobry wieczór — wyrzekł ochrypłym głosem — zabłądziłem w lesie i gdyby nie światło z waszego domu — zmarzłbym, psia jucha. —

— Dobry wieczór — odrzekł Dzikuć.

Siadajcie bliżej pieca, jest jeszcze gorący krupnik "musi" nie zawadzi? — uśmiechnął się, trzymając za kudły warczącego Żuczka.

— A gdzież to Boh prowadzi, tako poro? — zapytała Rahina, patrząc na nieznajomego uważnie.

— Otóż to, że nikt nie prowadzi — odrzekł z niechęcią. — Bezrobotny jestem, szukam pracy; ażem się za nią na te Kresy przeklęte przywlókł! Od połowy roku tak się wałęsam: w maju zamknięto fabrykę. Ech, z takim psim życiem! Trza mi było w wojsku ostać, czy co? — dodał z żalem.

— A gdzież to pan byłeś w wojsku? — pytał Andrej. — Czy nie w Grudziądzu? Bo zdaję się, jak by pana gdzieś widział? — rzekł, przyglądając się przybyszowi.

Nieznajomy podniósł głowę i poraz pierwszy spojrzał w twarz Dzikucia.

— Ano, w Grudziądzu. — A wy też? — Nawet mi się widzi, żeśmy kolegowali? — dodał, z rubasznym śmiechem.

— Ja tak i wiedział! — zawołał Andrej. Wasza familia Piotr Koleba, prawda? A przezwisko "Brzytwa"?

— A czemuż to Brzytwa ? — zapytała matka.

—A, to cała awantura! — machnął ręką Andrej. — Widzicie mama, on był zawsze bardzo leniwy, a wiadomo, wojsko nie zabawa! Trzeba swoje zrobić — musowo. Tak razu jednego, wziął brzytwę i podciął koniu nogi, że to niby hacelami się pokaleczył. Myślał, że jak koń zakulał. — jazdy nie będzie. A tu raporty, dochodzenia: nikt nie wydał, wiadomo, koledzy! A jazda taki była...

— Żeby ich pokręciło! zaklął Koleba.

— No tak, tłukłem się na zapasowej skapie, jeszcze gorszej!

— A jakżeż można "żywiołu" krzywdzić?! — zawołała Rahina i nie czekając na odpowiedź, której zresztą nie było — odeszła — w głąb izby, mamrocząc pod nosem.

Wkrótce ułożono gościa do snu. Izba, nasiąknięta ciemnością ucichła: nawet świerszcze urwały monotonną rozmowę.

Wtedy, bezosobowy szept, jak pieczęć, legł na tle nocy:

— Oj, ladaczy to człowiek, ladaczy...

*

Nazajutrz, trwała zamieć, więc Koleba nie odszedł.

Widać było, że chce pozostać — jak najdłużej: pomagał gajowemu w rąbaniu drew, uczył się wiązać sieci rybackie, starał się być użytecznym i jakoś odtajał psychicznie. Wspomnienia z wojska łączyły go z Dzikuciem. Ze starą matką — nic. Patrzyła na niego nieufnie : instynkt człowieka lasu.

Tak popłynęły dni.

Nagle, w poleskiej puszczy czary dziać się zaczęły: znikły śniegi, nabrzmiały pąki drzew, tajemny nurt soków zawirował pod korą.

Puszcza drgnęła — zbudziła się z letargu.

Z każdym dniem przybywało głosów ptasich: dzięcioły kuły z pasją, gwizdały kosy, sikorki powtarzały bez końca swój muzyczny prymityw, gołębie gruchały miłośnie, a nieprzytomny bełkot cietrzewi niósł się falą po polanach. Nawpół rozbudzone owady nieśmiało krążyły po pniach i ziemi, jakby niezdecydowane co do dalszych poczynań, albowiem chłód nocy wprowadzał je ponownie w stan odrętwienia. Lecz widać było, że tylko czekają na hasło pierwszego ciepłego dnia, a odurzone wiosną wystrzelą fontanną w powietrze, zawirują, miliardami wylegną z kryjówek, pokrywając żywą siecią puszczę.

Któregoś ranka szron legł na ziemi.

Olbrzymi księżyc, ociągając się, schodził leniwie z nieba a na przeciwległym krańcu, wtoczyło się triumfalnie purpurowe słońce.

Patrzyły sobie w twarz.

Cietrzewie — oszalały. Kusząca pieśń popłynęła na tle poszumu leśnego. Dzikuć usiadł pod drzewem. Rzucił strzelbę na ziemię: myśliwym nie był, nie zabijał nigdy. Ot, raczej dla parady i z urzędu nosił dubeltówkę. Siedział skupiony. Zamknął oczy.

— Pięknie hrajuć... — szepnął.

Wtem huknął strzał.

Gajowy porwał się z mchu, nie rozumiejąc, co się stało ?

Rozległ się drugi wystrzał, Dzikuć rzucił się w ich kierunku i stanął jak wryty: z dymiącą strzelbą w garści, Koleba dobijał sarnę. Gdy gajowy chwycił go za kark — było już za późno: płową skórę zwierzęcia przebiegał ostatni wstrząs — z ciemnych, szeroko otwartych oczu — spływały łzy.

Gajowy nie wyrzekł ani słowa. Splunął tylko z pogardą i poszedł do chaty.

Milczał przez cały dzień, dopiero po wieczerzy podsunął się do pieca, na którym matka zwykła sypiać i paląc lulkę za lulką, opowiedział o zamordowaniu sarny, związanej z tym odpowiedzialności i karze.

— Co z nim robić, mama? — zapytał.

— A cosz? niechaj idzie skąd przyszedł.

— Wiadomo, to nie człowiek: "hniljo" z miasta.

(Dokończenie nastąpi)

Z ŻYCIA KOLONII

(Dokończenie)

Oto w dzień Zaduszny nawiedził nas mróz. (Coś niezwykłego!) I — jakby naprzekór — tam gdzie najwięcej sieją gryki — tę część kolonii najmocniej przypiekł.

Natomiast gdzie ocalała — teraz się kurczy stale zwiędnięta — nie obiecuje większego zbioru.

Żyto i pszenica, zapowiada się dobrze. Tak właśnie było, jak zboża kłosowe lubią — dużo deszczy i chłodów — do wykłoszenia. A po wykłoszeniu, dużo słońca i sucho.

Lecz zboża kłosowe nie odgrywają na naszej kolonii większej roli.

Bezpośredni kontakt, między miastem a wieńcem kolonii, otaczających miasto (Kurytybę) —słabnie. Trudno teraz spotkać rolnika na ulicach miasta, z napełnionym wozem — ziemiopłodami (z wyjątkiem drzewa).

Rolnik, nie lubi się wlec ze swoim produktem do miasta, a tymbardziej jeździć z nim po ulicach. Więc wyręczają go inni, którzy jednak każą, sobie za to dobrze płacić.

Ja, jeżdżąc stale do miasta z produktami kolonii — rozwożę bezpośrednio konsumentom do domów. Mam więc sposobność słyszeć, jak mieszczanie (zwłaszcza — mieszczanki) — niemal z rozrzewnieniem wspominają te czasy, kiedy to rolnik polski wjeżdżał na ulice miasta, z wozem napełnionym produktami, których można było nabyć dowolnie po bardzo umiarkowanej cenie. A dziś...

Dokoła miasta osiedliło się dużo Japończyków, którzy — nawiasowo mówiąc — są świetnymi warzywnikami i prawie tym tylko się trudnią.

Tej ich umiejętności możemy się od nich uczyć. Po za tem — umieją też dobrze śrubować ceny za swoje warzywo. Czasem — niemal do cen aptecznych. Oni nie pozwalają się wyręczać innym — odwożą do miasta sami.

Nie tylko to. Gdy się zjawi na ulicy, lub na placu targowym rolnik z produktem — wykupują od niego, ażeby im ceny nie psuł.

Mnie jakoś nie zaczepiają. Widzą, że "homen de sexta feira é duro" (jeżdżę w każdy piątek).

Czasem jednak jakiś nowicjusz, zatrzymuje mię i daje bardzo miłą propozycję — on zakupi wszystko —nie potrzebuję się trudzić z wjeżdżaniem do miasta. Lecz ja dziękując mu za dobre chęci — jadę sobie dalej.

Jak się rzekło. — Możemy się tej umiejętności od nich uczyć. Możemy ich zaciętość w pracy — naśladować. Ale nie powinna nam imponować ich zdolność do śrubowania cen.

Wolna konkurencja, popyt i podaż — przestają być aktualne — jako najsłuszniejszy regulator cen, tam — gdzie chciwość z zachłonnością — podadzą sobie ręce.

Pomimo tego, gdy czegoś — w promieniu mniej więcej 30 kilometrów od miasta — znajdzie się w obfitości, wówczas jakoś, jednak przeniknie przez ten kordon i nieco przytanieje.

Po za 30-toma kilometrami wchodzi już w rachubę inny czynnik i... obfitość — im dalej od miasta, tym ma mniejsze dla tegoż znaczenie.

Dochodzą tu echa, że np. na północy Parany, ceny produktów są o 4 a nawet 5 razy niższe niż ta, którą płaci spożywca w mieście i są w obfitości.

Tym czynnikiem jest postęp, który rozporządza coraz większą liczbę ciężarówek, coraz lepszymi drogami i innymi ulepszeniami, a jednak jest tak żarłocznym, że 3/4 lub 4/5, pożre, zanim produkt dojdzie do rąk spożywczy.

Tym są krzywdzone dwie strony .Tam jest krzywdzony — rolnik, a tutaj — robotnik.

Nie uprzedzajmy się jednak do tych co źle czynią. Ktoś powiedział: "Ludzie są lepsi, niż ich czyny" i słusznie. Wina tu spada na błędy postępu, lub też na niewłaściwe rozumienia tegoż.

W przyszłym artykule coś o tym napiszę.

W mojej młodości, inaczej rozumiałem postęp i byłem zapalonym jego zwolennikiem.

Później, jednak, widząc jego ujemny wpływ na wartość człowieka, zacząłem się głębiej nad tem zastanawiać. Wreszcie 26 lat temu, napisałem i została wydana broszurka, wykazująca ujemny wpływ tego kierunku i rzuciłem myśli, że postęp powinien się opierać na wartości człowieka, a nie na sprawności maszyny, oraz podałem sposoby naprawienia tych błędów.

Broszurka rozeszła się w wielu setkach egzemplarzy i... cisza. Przynajmniej mnie nie doleciał żaden odgłos.

Ta zacytuje urywek Horału Ujejskiego:

"Cicho i cicho, pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce
Nim naszą wiarę ocucim znów"...

Ja tylko staram się nie poddać zwątpieniu.

Chcę wierzyć, że nadejdzie jednak godzina kiedy się ocknieny i zaczniemy naprawiać błędy, a zło wycinać w w jego korzeniach.

Ponieważ słychać powszechne narzekania, na niezwykłe rozwydrzenie, na wybujałą chciwość, zachłanność ażeby jaknajmniej pracować, a najwięcej żądać — rzuciłem znowu garść myśli, które były drukowane w szeregu artykułów w "Ludzie". Przez 26 lat czekałem cierpliwie, że może sytuacja jeszcze nie dojrzała, a może inni podejmą to zadanie.

Czas jednak, płynie, starość się zbliża, a nie chcąc zmarnować tego, co uzbierałem przez życie, poruszyłem znowu te myśli, będąc przekonanym, że tu narzekanie nic nie pomoże. Że trzeba, unikając poprzednich błędów — postęp oprzeć na innych wartościach. Wtedy tylko — ten postęp będzie trwałym i da nam lepszą przyszłość, gdy go oprzemy na wartości człowieka i gdy te wartości potrafimy podciągać wzwyż.

Najważniejszy błąd dzisiejszego postępu leży w tem, że roznamiętnił człowieka do zdobywania bogactwa i wygód, a pośrednio i — używania.

Gdy tymczasem bogactwo nie jest szczęściem, próżnowanie — nie jest zdrowiem, a wygody i używanie — osłabiają wolę i siły charakteru — wogóle.

W następnym artykule postaram się podać pewne uzasadnienia — poparte faktami — że tak jest rzeczywiście.

WIELKA SELEKCJA GWIAZDKOWA
Klubu Książki Polskiej

Alessandro Manzoni: NARZECZENI. Ta słynna książka jest arcydziełem literackim na miarę światową i zajmuje w literaturze włoskiej takie stanowisko, jakie 'Trylogia' Sienkiewicza zajęła w literaturze polskiej. Jest to rzeczywiście wspaniały, porywający romans historyczny, napisany z wielkim talentem i rozmachem, o treści niezwykle bogatej i o akcji skomplikowanej i tętniącej życiem, która się rozgrywa w XVII stuleciu we Włoszech. Don Rodrigo, wielki i potężny magnat, nie dopuścił do ślubu narzeczonych, zapałał bowiem ślepą i namiętną pasją do młodziutkiej i pięknej Łucji, i postanowił ją zdobyć za wszelką cenę. Zarówno Łucja, jak i Rienzo, jej narzeczony, musieli uciekać i ukrywać się, ścigani przez zbirów Don Rodriga i policję. Te tragiczne i awanturnicze dzieje rozdzielonych kochanków ukazane zostały przez autora na barwnym tle włoskiej historii, ówczesnych wojen oraz intryg miłosnych i politycznych arystokracji lombardzkiej. — Nowe wydanie, 2 tomy. — **Cena Cr.$ 450,00, dla członków Klubu Cr.$ 280,00.**

Irving Stone: PASJA ŻYCIA. Treścią tej słynnej powieści są przedziwne dzieje Vincenta van Gogha, genialnego malarza, który zmarł w nędzy, chociaż obrazy jego mają obecnie milionową wartość. Przełomowy wpływ na jego życie wywarł romans z Rachelą, piękną i młodziutką dziewczynę. Akcja powieści, niesłychanie żywa, rozgrywa się w Anglii, Holandii, Belgii i Francji — w drugiej połowie zeszłego stulecia. Książka opisuje najbardziej dramatyczne powikłania, a jednocześnie jest przepojona tęsknotą za miłością i pięknem, ukazując niesamowitą wprost *pasję życia*, która trawiła bohatera. — Z ilustracjami według obrazów van Gogha. — **Cena Cr.$ 180,00, dla członków Klubu Cr.$ 120,00.**

Lew Tołstoj: HADŻI MURAT. Głośna powieść kaukaska, napisana przez wielkiego pisarza rosyjskiego. Hadżi Murat, nieustraszony przywódca górali kaukaskich, jest postacią autentyczną, rządził on chanatem i toczył krwawe boje z wojskami carskimi. Powieść tętni życiem walczącego Kaukazu w połowie zeszłego stulecia, przedstawia zaciekłą wojnę podjazdową, ze wszystkimi zdradami, podstępami i okrucieństwami. — **Cena Cr.$ 65,00, dla członków Klubu Cr.$ 45,00.**

J. O. Curwood: WŁADCA SKALNEJ DOLINY. Curwood, znakomity autor powieści o dalekiej Północy, we WŁADCY SKALNEJ DOLINY przenosi nas do dzikich i malowniczych Gór Skalistych w Kanadzie — i ukazuje niezwykłe przygody myśliwych, polujących z narażeniem życia na grizli — szarego niedźwiedzia. Powieść tętni żywą akcją, przygody następują po przygodach, pościg zacieśnia swą obręcz, aż wreszcie wśród skał bezbronny myśliwy spotyka oko w oko rozjuszonego grizli. Karabin jest złamany, ucieczka niemożliwa... Powieść Curwooda porywa nie tylko swą awanturniczą treścią, ale także roztaczą niezapomniany obraz dziewiczej przyrody. — Z ilustracjami, trwała oprawa. — **Cena Cr.$ 75,00, dla członków Klubu Cr.$ 50,00.**

Włodzimierz Zonn: O PLANETACH, KOMETACH I SŁOŃCU. Najbliższymi sąsiadami ziemi są inne planety oraz słońce i od czasu doczasu komety, które przybywają z przestworzy międzygwiezdnych i w nich na nowo znikają. Zonn, znany pisarz naukowy, opierając się na najnowszych odkryciach astronomii, napisał niezwykle interesującą książkę o PLANETACH, KOMETACH I SŁOŃCU w sposób jasny i zajmujący. — Liczne ilustracje. — **Cena Cr.$ 100,00, dla członków Klubu Cr.$ 50,00.**

Fryderyk Schiller: DON KARLOS. Potężny romantyczny dramat, którego akcja rozgrywa się w Hiszpanii w drugiej połowie XVI wieku. Osią akcji jest konflikt między królem Filipem II, a królewiczem Don Karlosem, który kocha się w swej pięknej macosze. Wielkie uczucie księżniczki Eboli do królewicza, intrygi księcia Alby i bunt Niderlandów — składają się na dalszą bogatą treść tego wspaniałego utworu. — Nowy przekład polski K. Iłłakowiczówny. — **Cena Cr.$ 105,00, dla członków Klubu Cr.$ 75,00.**

Teresa Domańska: JAK GOTOWAĆ smacznie i tanio. Doskonała, zwięźle i jasno napisana polska praktyczna książka kucharska i cukiernicza, która zawiera wielki wybór smacznych i oszczędnych przepisów. Autorka, wybitna znawczyni sztuki kulinarnej, napisała tę książkę po wojnie, *specjalnie dla Polaków, przebywających na obczyźnie.* Stanowi ona niezastąpiony podręcznik i poradnik dla gospodyń, które na jej podstawie będą mogły zredukować budżet domowy, zapewniając rodzinie potrawy smaczniejsze i bardziej urozmaicone, reprezentujące najlepszą polską kuchnię. Książką zawiera także podręczny słowniczek kucharsko-cukierniczy polsko-angielski i polsko-francuski oraz tabele miar i wag. — **Cena Cr.$ 95,00, dla członków Klubu Cr.$ 68,00.**

DARMO! Nowowstępujący członkowie Klubu otrzymują **bezpłatnie, jako nagrodę wstępną** zbiór wyśmienitych opowiadań humorystycznych pióra A. Czechowa p. t. NIE UDAŁO SIĘ!

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem KLUBU może być każdy. Członkowstwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępna Cr.$ 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 **wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niższej od ceny katalogowej,** zapewniając jednocześnie **liczne nagrody w postaci książek gratis.** Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiejkolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać) .....

Do: Sn:. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) NARZECZENI ( ) PASJA ŻYCIA ( ) HADŻI MURAT
( ) WŁADCA SKALNEJ DOLINY ( ) O PLANETACH, KOMETACH I SŁOŃCU
( ) DON KARLOS ( ) JAK GOTOWAĆ

W załączeniu przesyłam opłatę Crs. 40,00 oraz należność za zamówione książki.
Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki Czechowa p. t. NIE UDAŁO SIĘ!

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres: .....

Wielki wybór w pierwszorzędnych materiałach łokciowych na Święta i na Nowy Rok w popularnych składach:

CASAS PERNAMBUCANAS
Praça Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA
Mówi się po polsku

ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. **São José dos Pinhais.**

Na apel nasz o przysłanie Krzyżówek już odpowiedział p. Rogoziński z Kurytyby, dlatego zamieszczamy jego krzyżówkę.

KRZYŻÓWKA N.º 2

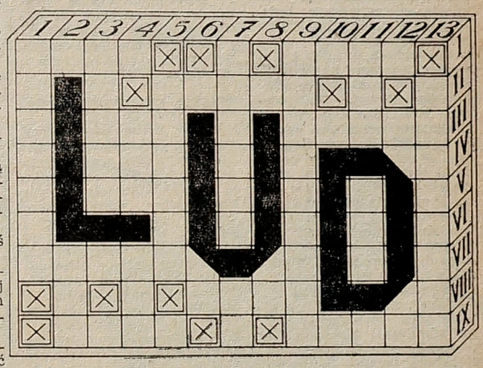

PIONOWO
1 — Inaczej obraz.
2 — Skrót St. Zjedn. Ameryki Północnej.
3 — Zagajnik.
4 — Lód płynący - negacja.
5 — Wielka osada, skupienie.
7 — Materiał używany przy budowie dróg i ulic — Rzeka w Rosji.
9 — Inaczej dywan.
11 — Pan, po angielsku.
13 — Półwysep w Kanadzie.

POZIOMO
I — Ekran po portugalsku.
II — Przetwór mleczny.
III — Sport zimowy - Brzeg.
IV — Okres.
V — Inaczej matnia (wspak)
VII — Miasto w Polsce.
VIII — Pieniądze Poznańskie.
IX — Koniec pacierza — Ciepło, po portugalsku

Kto kupi KSIĄŻKĘ PAMIĄTKOWĄ?

Pragniemy wydać Pamiątkową Książkę o udziale Polaków w ogólnym dorobku w ciągu stulecia niepodległości Parany. Napisał ją po portugalsku znany działacz wśród Polonii Kurytybskiej p. Dr. Edwin Tempski, Deputowany Stanowy. Książka ma zawierać przeszło 300 stron i 250 fotografii.

Ale jest ta trudność, że nie mamy funduszu na to wydawnictwo. Dlatego chcemy naśladować pisarzy polskich z Anglii, którzy nie mając pieniędzy na wydawnictwo książek zwracali się do społeczeństwa polskiego o pomoc w postaci zamówienia książki naprzód, aby się zorientować, ile opłaci się wydrukować. Żeby książka nie wypadła zbyt drogo najmniej trzeba wydrukować tysiąc. Na razie nie prosimy o przysyłanie pieniędzy, ale tylko zamówień, żeby się dowiedzieć, czy możemy się odważyć na to wydawnictwo. Nie możemy sobie pozwolić na taki luksus, aby wydrukować tysiąc książek, a potym sprzedać sto, czy dwieście, a reszta będzie pleśniała na półkach przez całe lata. Będziemy czekać do końca roku na zamówienia, potym ogłosimy rezultat naszej ankiety, t. j. ilu zamówiło książki i czy ją wydamy.

Farmacia e Drogaria Stellfeld
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE
Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.
PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507
FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

A MODESTA
RUA JOSE' BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

Wspierajcie mnie, Czytelnicy swoimi uwagami, a nawet krytyką, bo bez tego, piszący, może odbiedz tak daleko, że przestaje być rozumianym.

Ażeby te nasze "pisaniny" były więcej różnobarwne, piszcie podobne artykuły jaki ostatnio napisał p. Bigjunas z Cruz Machado. Dosyć udatnie została opisana godzina wieczorna, po całodziennej pracy.

Józef Grabias

Casa Ideal
PRAÇA GENEROSO MARQUES, 62
(DAWNIEJ PRAÇA MUNICIPAL)
RUA 15 DE NOVEMBRO, 167
CURITIBA

Skład obuwia
NAJWIĘKSZY WYBÓR OBUWIA MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DLA DZIECI — CENY DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO.

Maria – Królową Umęczonych Narodów

(Dokończenie z 4-ej str.)

sprawia, iż świat cały ocieka krwią, katuszą i śmiercią. Pod jej przemocą, o Boże miłosierny, pozostają rzesze ludzi bez dachu, strwożone, pozbawione radości, którą dla nich przeznaczył, poddane nieustannej śmierci, dławione bezlitośnie przez bezbożną tyranię. Wszelako zmiażdżeni dla Imienia Twego przez bezmiar świętokradczych zbrodni utracają swe życie, by zyskać lepsze, albowiem Męczennicy Twoi za przelaną krew, odbiorą od Ciebie nagrodę wiekuistą.

POTOMKOWIE MĘCZENNIKÓW

Umiłowani Bracia, w waszym osamotnieniu, bólu i męce prosimy was, spójrzcie na Serce Jezusa, a przekonacie się, że On, Bóg-Człowiek, który zstąpił na ziemię, który żył i cierpiał prześladowanie i ukrzyżowanie dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego, nie opuści was. Bracia bezbronni, katowani przez krwiożerczych tyranów i ujarzmieni knutem i kajdanami, zachęcamy was, abyście uciekali się do kotwicy wiary waszej. Chociażby zapadłe od głodu usta wasze nie odważyły się oskarżać prześladowców, to przecież odwagi pełne dusze wasze rzucają im zwycięskie wyzwanie, przez odmowę zaparcia się Boga i bluźnienia Mu. Więcej: gdy bezbożni komunistyczni ciemiężcy usiłują wyrwać Bogu Jego chwałę na ziemi, to jakżeż was jest wielu, zarówno duchownych jak i świeckich, — księży, sióstr, braci zakonnych oraz wiernych — którzy odmawiają kłaniania się nowoczesnemu bożkowi odstępstwa, tyranii i niewolnictwa. Albowiem wy jesteście dziedzicami wielkiej i sławnej spuścizny dawnych męczenników Kościoła, tych, co znosili niezłomnie, podobnie jak wy, najbardziej dzikie prześladowania, śmierć, szyderstwo i męczeństwo. I tak jak oni, tak i wy pokonacie swych bluźnierczych nieprzyjaciół nie mieczem, ale Krzyżem!

Wtedy będzie wszem wiadomo, że nasi umęczeni bracia nie umarli daremnie. Wody rzek popłyną na nowo czyste, nie zmieszane z krwią ludzką. Słońce i gwiazdy Boże, a nie wybuchy bomb oświecać będą niebiosa. Opustoszałe pola zakwitną ponownie i zjednoczone rodziny będą używać wolności na swej własnej ziemi. Na nowo wszystkie dzieci Boga będą weselić się szczęściem: bo nawet czerwona gwiazda szatańskiego komunizmu, która złowrogo połyskuje dziś na niebie, nie zdoła przygasić cudownej gwiazdy niezłomnej Wiary, która promiennie jaśnieje w waszych sercach. Cierpienia wasze, Umiłowani Synowie Kościoła Milczenia, stały się podobne do cierpień naszego Zbawiciela; okrutni wrogowie krzyżują wasze ciała głodem, chorobami i śmiercią. Lecz gwiazda wasza, jaśniejąca światłem odwiecznej miłości i nieśmiertelnej wiary, przyćmi na zawsze straszliwe i złowrogie światło bezbożnego komunizmu, i zaprowadzi ku pokojowi wszystkich tych, którzy bez lęku idą za nią.

WIARA PRZEWODNICZKĄ

Dusze nasze płaczą nad waszymi cierpieniami, ale zachęcamy was, abyście trzymali się pewnie i mocno opoki Wiary, która wiedzie was zbawiennie wśród okrucieństw tego niemoralnego i śmiertelnego świata. Za te wasze nie kończące się chwile straszliwego ucisku, otrzymacie od Boga samego nagrodę za wasze męstwo. Ci, co nie przestają pokładać nadziei w Bogu, nie będą opuszczeni. Zbyt trudno zapewne, Drodzy Przyjaciele przyjdzie wam pamiętać na to wszystko, gdy wspominać będziecie lata tragicznego terroru. Przyjdzie nawet chwila, w której wołać będziecie jak Jezus w swym konaniu 'Panie, Panie, czemuś mnie opuścił?'. Lecz jak męka i krzyż powiodły Jezusa do chwały, tak i wasze katusze będą wam zadatkiem triumfu.

Dziś jesteście przedmiotem obelżywych prześladowań, dlatego iż nie chcecie zaprzeć się swego Boskiego Mistrza i ponieważ trwacie w wierze katolickiej, oddając świadectwo Synowi Bożemu. W latach minionych czynili tak św. Ignacy z Antiochii i męczennicy Koloseum. Dziś wy jesteście tą niezliczoną rzeszą męczenników, która niewinnie i bezbronnie cierpi niewypowiedziane katusze z rąk bezlitosnych oprawców komunistycznych. Pamiętajcie, błagamy was, że Chrystus obiecał wszystkim cierpiącym koronę chwały w niebie jako nagrodę za męczeństwo. A chociażby nie wiem jak ogromne i potworne były wasze udręczenia zgotowane wam przez wrogów Boga, choćby nie wiem ile pośród was nastało męczenników, ostateczne zwycięstwo będzie wasze, albowiem zgraja bezbożnicza może zabić człowieka, ale nie może zabić Chrystusa, który w nim zamieszkuje.

NADZIEJA W MARII

O wielce Umiłowani Bracia, obecny Rok Maryjny jest waszym rokiem. Dlatego prosimy was, abyście w osamotnieniu waszym wznieśli wzrok swój ku Marii, Matce waszej, która trwa zawsze przy was na każdym miejscu śmiertelnej kaźni, na każdym odcinku wojennej groźby. Wznieście oczy wasze, a ujrzycie Opiekunkę waszą, Marię w jasności niebieskiej, odzianą w słońce, a księżyc pod jej stopami uwieńczoną koroną gwiazd dwunastu. Podeptany przez Nią gad, stary szatan nienawiści, podżegacz do niezgody i nieprawości wojennych wije się bezsilny.

Maria, Matka wasza usunie wasze zwątpienia i wasze obawy. Ona jest wam nadzieją pokoju, o wiele potężniejszą od dyktatorów igrających z życiem ludzkim, Matka wasza jest waszą mocą, o wiele potężniejszą od wrogich, dyszących wojną hord. Wasza Matka jest świątynią Ducha Bożego, skąd płyną wszelkie łaski.

Spoglądajcie na Marię, Dziewicę Niepokalaną, Wniebowziętą! Ona, jedna jedyna bez grzechu, oddali od was klątwę gniewu, gdyż męczeństwem swym bronicie Jej chwały. Ona, która zwyciężyła zło, zbawi tych, co się złu opierają.

Poświęćcie się Marii! Za Jej przyczyną będziecie nakarmieni. Jej mocą będziecie uwolnieni. Ona będzie światłem waszym, waszą nadzieją, miłością, waszą bramą do ziemi obiecanej.

Ukochani Bracia, wznoście modły bezustannie do Najświętszej Dziewicy, Matki Jezusa Chrystusa, Boga wszystkich ludów. Dotknięta waszym bólem i waszymi cierpieniami Ona was osłania i prowadzi. Ona współczuje i modli się za wami. Oddajcie swe serca Niepokalanej Królowej Umęczonych narodów ziemi, Królowej Wszechświata, Królowej Pokoju!

ZŁOTO – KRWIĄ ZDOBYTE – TAJNĄ BRONIĄ BOLSZEWIKÓW

ZAPAS ZŁOTA jest jedną z tajnych broni, jakie Rosja posiada do swej dyspozycji — pisze "Przewodnik Katolicki". Ile Rosja posiada tego złota?

Są eksperci, którzy twierdzą, że komuniści w Rosji zdołali nagromadzić tyle złota, że mają go więcej, niż Stany Zjednoczone w Fort Knox.

Nie dość na tym. Okazuje się mianowicie, że produkcja złota w Rosji jest trzy razy większa, aniżeli nasza, amerykańska produkcja. Te fakty znane są naszym władzom.

Rosja zawsze zajmowała drugie miejsce w produkcji złota. Pierwsze miejsce zajmowała Afryka, która uchodzi za największy na świecie ośrodek produkcji tego cennego kruszczu. Południowa Afryka sama produkowała 45 procent ogólnej produkcji światowej (z wyłączeniem Rosji).

W ostatnich latach jednak Rosja wysunęła się na czoło. Dotychczasowe zestawienia i statystyki straciły na aktualności, z chwilą kiedy nowe złoża złota zostały odkryte i kiedy przystąpiono do wydobycia. Nowe te tereny, bardzo starannie strzeżone, znajdują się na Syberii, w punktach oddalonych od Moskwy o około 6.000 mil.

Tereny te leżą nad Morzem Ochockim, w północno-wschodniej części Syberii. Tam u podnóża spadzistych skał leży miasto, bacznie strzeżone, — miasto wyposażone w doskonały port. Nazwa tego miasta brzmi Magadan — jest ono złotą stolicą Rosji.

W Magadanie zbiegają się nici z około 65 wielkich terenów złota w Rosji, oraz z 10.000 obozów górniczych, kołchozów, wiosek i łagrów, które sięgają aż do Oceanu Arktycznego, a grupują się głównie wzdłuż rzeki Kołymy.

Podczas gdy w wolnym świecie kopalnie złota mają swoje problemy i walczyć muszą przeciw wysokim kosztom produkcji, które zmusiły wiele amerykańskich kopalń na Alasce do zawieszenia działalności, — komuniści tych problemów nie posiadają. Komunistyczni władcy mają do swej dyspozycji miliony niewolników, którzy tam pracują — i umierają. O uzupełnienie miejsc, opróżnionych przez śmierć nieszczęsnych ofiar komunizmu, czerwoni władcy nie potrzebują się martwić. Poprostu aresztuje się nowe ofiary i z dzikim jedynie komunistom właściwym okrucieństwem pędzi się tych nieszczęśliwych do kopalń. Drogą przez Władywostok płyną coraz nowe transporty. Oblicza się, że każdego roku liczba nowych zesłańców sięga około 120.000.

I to złoto, wydobywane kosztem życia nieszczęsnych ofiar, staje się bronią tajną, którą władcy komunizmu posługują się, aby znaleźć zdrajców, aby wyszukać szpiegów, aby przekupić podłych.

Mówi się przecież, że "pieniądz nie cuhnie" — "pecunia non olet", jak to mawiali dawni Rzymianie. I są przecież ludzie, którzy za złoto gotowi są sprzedać nawet swoją duszę.

Lecz złoto, ów metal któremu sprytnie nadano jakieś nadzwyczajne wartości i właściwości, służy także Moskwie na drodze legalnej. Złoty kruszec, pożądany przez inne kraje, pozwala Rosji zakupować to, co potrzebuje w dziedzinie towarów — maszynerii, surowców, artykułów żywnościowych, — także dewiz, a wśród nich naszych amerykańskich dolarów.

W ten sposób, to złoto wydobywane hen na dalekiej Syberii — w rejonie Magadanu, — nad rzeką Kołymą, — przez nieszczęsne ofiary komunistycznego okrucieństwa, daje Rosji Sowieckiej dodatkową siłę, — która w miarę swego wzrostu stawać się będzie coraz groźniejsza dla nas.

I nieraz przychodzi się dziwić, jakim sposobem złoto to posiada tak ogromną siłę. Przecież jako metal posiada ono bardzo małe znaczenie praktyczne. Pożytku z niego jest bardzo mało. Podobnie zresztą, jak mało jest pożytku z owych przeróżnych kolorowych kamyków. A jednak ten niezbyt pożyteczny metal posiada siłę ogromną.

Fale Bałtyku

J. ZIÓŁKOWSKA

(CIĄG DALSZY 22)

— Sam nie wiem. Jakaś dziwna choroba. Ale zawdzięczając znajomym, którzy mną się opiekowali — wyzdrowiałem. Dobrzy to ludzie, gościnni i przychylni. Chcieli mię dłużej u siebie zatrzymać, wymknąłem się niedostrzeżony i trafiłem w samą porę, gdyż statek był już na odjezdnym. Za wszystkie dobrodziejstwa nawet im nie mogłem podziękować, gdyż jeszcze tego dnia wyruszyłem w drogę. Nie rozumię tylko, dlaczego do ciebie dotarły takie okropne wieści.

— Dostało się temu, co tak gadał...

— Dostało? Co? od kogo?

— Od Piotra. Zbił go.

— Piotr, za co? Przecie on radby, bym nie żył!

— Dlaczego?

— Bo on... widzisz, mamo, on... także Halszkę kocha...

Milszewska drgnęła. Na twarzy jej odbił się niepokój. Romuald dostrzegł to. Uważnie spojrzał na matkę.

— Za co Piotr bił tego człowieka? — zapytał zaniepokojony.

Matka milczała.

— Mamo, wy coś skrywacie przedemną! — zawołał Romuald, nie mogąc skryć niepokoju.

— Synu... — drgnęły usta matki.

— Mówcie, mówcie! co się tu stało?

— Romku...

Porucznik gwałtownie ujął ręce matki.

— Mówcie, mówcie... czy co z Halszką?...

— Halszka....

— Co Halszka? co? na Boga...

— Zginęła...

Zapadła straszliwa cisza. Z twarzy Romualda zda się uciekła wszystka krew.

— Co powiedzieliście, matko? — zapytał po długiej chwili milczenia, jakby nie wierzył sam sobie, sądząc, że mu się przesłyszało.

— Halszka przepadła — powtórzyła matka głucho.

— Mówcie wszystko....

Opowiedziała o bójce w Swarzewie Piotra z Jakubem.

Romuald ciężko na ławę się opuścił. Rękami twarz zakrył.

— Może ona śmierć w Bałtyku znalazła — szepnął po chwili, odrywając ręce od twarzy.

— I ludzie tak myślą, ale Piotr za swojem obstaje, że Jakub ją porwał. Ludwik zaś jakiegoś Hansa wspomniał...

— Hans? Skądby? Nie... Nie... jutro raniutko idę do Podgórza...

— Dam ci konie, chłopak cię odwiezie...

— Piechotą pójdę.

Matka nie sprzeciwiała się temu. Nazajutrz, ledwie świt, Romuald odszedł do Podgórza. Dopiero na wieczór do domu powrócił. Chmurny był i zgnębiony. Matka, spojrzawszy na niego, o nic nie pytała, ale on mruknął rozpacznie:

— Niema Halszki, niema...

ROZDZIAŁ XIV

— Romku, chodź — mówił Jerzy do Romualda — przecież nie możesz tak rozpaczać.

Romuald przecząco potrząsł głową.

— Zostaw mnie — szepnął.

Ale Woliński nie dał za wygraną.

— W gwarze zapomnisz — mówił.

— Nie, Jurku. Samotność lepiej goi rany.

Jerzy już nie nalegał. Widząc, że nie uda mu się namówić przyjaciela do zabawy, sam udał się na dancing. Właśnie zabawa była w całej pełni.

Na sali wirowały roztańczone pary, błyszczały rozpromienione oczy, a ukarminowane usta rozchylały się w kuszącym uśmiechu. Jerzego porwał wir zabawy. Przedstawiony jakiejś piwnookiej Rosjance, zaangażował ją do tańca. Wsparła się silnie na jego ramieniu i, w uśmiechu rozchylając dość grube, ale kształtne usta, ukazała szereg białych mocnych zębów. Z pod rzęs zaś spojrzały na Wolińskiego zmrużone oczy.

— Zazdroszczę, wam, marynarzom, tych ciągłych podróży — rzekła.

— Słyszałem to z pięknych usteczek niejeden raz.

— Szkoda, że nie pierwszy. Żałuję również, że nie mogę strzec pana przed temi pięknemi usteczkami.

— Radbym, żeby pani, panno Olgo, zaszczyciła swoją osobą nasz statek.

— Próżne słowa... Mówi to pan każdej... prawda? Dziś mnie, jutro innej, a pojutrze jeszcze komuś?

— Pojutrze wypłynę na fale i będę już tylko marzył o tych purpurowych ustach, które mnie dręczyć chciały.

— Żarty żartami. To pan pojutrze odpływa?

— Nie, pojutrze jadę do rodziców, do Krakowa na urlop.

— Szkoda — zachmurzyła się Olga — wielka szkoda. Gdy pan opuści Gdynię, będą tu szalone nudy.

— Oczywiście — zaśmiał się Woliński.

— Serio. Jestem szczerą.

Spojrzała mu w głąb oczu.

— Pan nie wierzy?

— Chcę wierzyć.

— Mnie zawsze trzeba wierzyć. Mówię z serca.

Przetańczyli jeszcze trochę i porucznik podziękował swej tancerce. Wiódł ją przez salę, szukając wolnego krzesełka, gdzieby spocząć mogła.

Olga spojrzała na niego z ukosa.

— Już pan mnie chce zostawić, jak widzę.

— Jeśli się nie naprzykrzam — zostanę chętnie.

— Więc proszę.

Zajęli miejsca. Panna Olga, po krótkiej chwili milczenia, odezwała się:

— Więc nieodwołalnie pan jedzie?

— Tak.

— To mi się wcale nie podoba.

— I mnie, odkąd panią poznałem, ale pocieszam siebie, że jeszcze ją zastanę, gdyż kilka dni zaledwie zabawię w Krakowie.

— To dobrze. Będę przez ten czas wróżyła sobie: myśli, nie myśli... I tem jakoś czas zabiję. Ale trzeba myśleć o mnie, bo będę się gniewała, a jak Olga się gniewa, to źle, — powiedziała to z miną rozkapryszonego dziecka.

— Będę myślał, oczywiście.

— A teraz zaprosić na lody, bo Oldze gorąco i w sali duszno i nudno siedzieć.

Jerzy podał jej ramię. Przeszli do bufetu.

Piwne oczy Olgi śmiały się do swego towarzysza, a purpurowe usta wdzięcznie rozchylały przy spożywaniu śmietankowych lodów.

— Wspaniałe — rzekła po chwili, zaspokoiwszy pragnienie — czy pan lubi lody?

— Owszem, ale wolę...

— Co?

— Purpurowe jagody.

Olga zaśmiała się głośno.

— Mogą być trujące — rzekła, rzucając mu kokieteryjne spojrzenie.

— Niechby i trujące, byle słodkie — odparł, pochylając się ku niej.

Stuknęła parę razy łyżeczką o spodek. Zbliżył się kelner.

— Jeszcze porcję lodów — rozkazała. — Pan pozwoli? — zwróciła się ku Jerzemu.

— Nie. — A gdy kelner odszedł dodał: — Chcę zawsze mieć dużo cieplika.

— To się chwali taka przezorność.

Z sali dobiegły skoczne dźwięki muzyki. Olga zerwała się.

— Idziemy tańczyć!

— A lody?

— Ach, prawda! Kelner — zawołała — porcję lodów, prędzej!

Kilkanaście par oczu zwróciło się ku Oldze.

— Ta Rosjanka zachowuje się niemożliwie — rzekła siedząca przy sąsiednim stoliku, pani do młodszej swej towarzyszki.

— Cóż — odparła jej towarzyszka: — "szirokaja ruskaja natura"...

Starsza pani uśmiechnęła się dyskretnie.

A Olga tymczasem, naprędce połknawszy lody, uczepiła się ramienia Wolińskiego; podśpiewując zcicha i uderzając nogą do taktu, weszła na salę.

— Z taką to chyba i Romek musiałby rozweselić się — myślał Jerzy.

— O czem to pan tak rozmyśla? — zagadnęła Olga.

— Myślałem, co porabia mój kolega.

— Gdzież on?

— Na statku.

— Dlaczego nie przyszedł?

— Ma wielkie zmartwienie.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

BICICLETAS

NACIONAIS E ESTRANGEIRAS, DE TODOS OS TAMANHOS, TIPOS, PREÇOS E CONDIÇÕES.

HERMES MACEDO S/A

O QUARTEL GENERAL DAS BICICLETAS

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze. PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA —

● Poszukuje się terenu najmniej dwa tysiące metrów kwadratowych w mieście w Kurytybie, lub jakiś szakierek w pobliżu miasta. Informacji udziela MARCUS — Praça Tiradentes, 337, w Importadora Americana S. A.

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żylaki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

UBIERAJCE WASZE DZIECI

— W —

MAISON BLANCHE

AV. JOÃO PESSOA, 79 — CURITIBA

ZAKŁAD TEN UBIERA CAŁE

POKOLENIA W PARANIE

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.*

ESCRITÓRIO TECNICO

J. FICIŃSKI - Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons. Praça Tiradentes, 322 Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

DR MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio S. Lourenço — Curitiba.

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana IRMÃOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons Celso, 31

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Filia w PONTA GROSSA: Rua 15 de Novembro, 499

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368

Curitiba - Telefon 4376

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Dr. Muricy, 498 i Juruá 200.

Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons. Av. João Pessoa, 68.

Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.

Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970

KURYTYBA — Telefon 424

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

— LEKARZ —

Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

MINERVA

FARMÁCIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:

CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.

INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.

Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. CURITIBA.

● PROPAGUJ "LUD", JEDYNY POLSKI TYGODNIK W BRAZYLII. WŚRÓD SWYCH KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ.

Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos usar: ELIXIR WESTPHALEN

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591

(entre R. Prudente de Morais e Visc. do Rio Branco)

CURITIBA — PARANÁ

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.

KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).

Godziny przyjęć: 10 do 11,30 i 2 do 4, również w soboty.

REZYDENCJA: Rua Pasteur, 259 — CURITIBA

CASA PARIS - Okazja

FÁBRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcze damskie amerykańskie.

PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

JOGOS ESTOFADOS - TAPETES - PASSADEIRAS - COLCHÕES DE MOLA - VELUDOS - GOBELINS - PANO COURO E PLÁSTICOS PARA ESTOFAMENTO - PUCHADORES E MATERIAIS EM GERAL PARA ESTOFADORES.

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

CASA DAS NOIVAS

Praça Ozório n.º 581 — Tel. 1682 — CURITIBA

WELONY, WIANKI i BUKIETY

Wyroby Chińskie, z Ilha da Madeira i Krajowe. Zastawy na stół: Belgijskie, Czeskie it.p. Bielizna na łóżka, na stoły i "Lingerie". Kompletne przyrządy do ślubu ("enxovais"), kretony i t. p.

ARTYKUŁY NA PREZENTY

ZAWSZE NOWOŚCI

Sprzedaż z łatwością w spłacaniu.

SZ. PAN WIE???

Że **MAGAZINE** likwiduje cały swój zapas PŁÓCIENNY za jaką bądź cenę.

"Levantines" Cr$ 10,50 — Trykolina, Cr$ 13,00; "Fustão" gładki, Cr$ 14,00; płótno lniane "Listado" Cr$ 15,00 — Jedwab "Mongol" Cr$ 21,00; "Lingerie" Cr$ 30,00. Specjalna zniżka na "SETIM LINGERIE", o wspaniałych kolorach Cr$ 38,00.

Nadto kapelusze, kołdry, kapy, kapelusze "Panamá", płótno dla "Copa", ubrania męskie wogóle oraz tysiące innych przedmiotów znajdziesz w

MAGAZINE

RUA 15 DE NOVEMBRO, 443

Nie trać czasu — skorzystaj z okazji i kup zaraz.

Daje prezent przy każdym zakupie.

SALITRE do CHILE

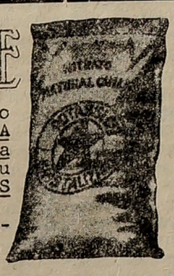

Sr. CAFEICULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAIS. Aplicado parceladamente, a partir de agosto, na dose de 100 gr. por cafe; 3, 4 ou 5 veses, com intervalo de 40 a 50 dias, RESTAURA ESPETACULARMENTE O CAFEEIRO. Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ:

Av. Capanema, 155/191

Caixas Postais, 332 e 1.359

TELE { FONES: 226 - 4932 / GRAMA: «BOUTIN»

CURITIBA

55 ANOS 1897 1952

PARANÁ

FILIAL

Av. Paraná s/n (saída para Ibiporã)

Caixa Postal, 18

TELE { FONE: 1.048 / GRAMA: «BOUTIN»

LONDRINA

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

Oficjalny komunikat o Akademii teologicznej

(IC) — Radio warszawskie przerwało w dniu 23 listopada kilkudniowe milczenie na temat otwarcia "akademii teoligii katolickiej" i po trzydniowym milczeniu nadało w programie wewnętrznopolskim wiadomość o otwarciu tej instytucji. Komunikat radia warszawskiego ma brzmienie następujące:

"W stolicy odbyło się otwarcie akademii teologii katolickiej i inauguracja roku nauki 1954—1955. Po nabożeństwie, odprawionym przez przedstawiciela Episkopatu polskiego, księdza biskupa Majewskiego, otworzył uroczystość rektor akademii, ksiądz profesor Jan Czuj. Akademię teologii katolickiej utworzono w porozumieniu z Episkopatem polskim. W ramach uczelni kontynuować będą swą działalność: wydział teologii katolickiej uniwersytetu warszawskiego, oraz wydział teologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego".

Mimo swej zwięzłości i specjalnie ostrożnej stylizacji, komunikat reżimowy zdradza maskowany pilnie zamach na prawa Kościoła w Polsce. Przede wszystkim w komunikacie nie wymieniono miejsca, gdzie akademia się mieści, mianowicie zabudowań Księży Marianów na Bielanach. Reżim nie chce, aby się rozchodziła wiadomość o konfiskacie budynków Zgromadzenia Księży Marianów.

Komunikat podaje dalej wiadomość o tym, że "w ramach uczelni kontynuować będą swą działalność" wydziały teologiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego. Jest to oficjalne potwierdzenie wiadomości o likwidacji wydziałów teologicznych na dwóch największych uniwersytetach polskich. Wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego liczy kilkaset lat i jest najstarszym na świecie. Wydziały teologiczne są przez komunistów usuwane z uniwersytetów polskich i spychane do "akademii teologicznej", mającej znajdować się pod zupełną kontrolą urzędników komunistycznych.

W końcu wymaga naświetlenia w komunikacie, iż "akademię teologii katolickiej utworzono w porozumieniu z Episkopatem polskim". Zaczyna wychodzić na jaw, co oznaczają wzmianki w propagandzie komunistycznej na temat "zgody Episkopatu" na różne pociągnięcia reżimu. W zeszłym roku podobne wzmianki mówiły o zgodzie Episkopatu na "wybory przewodniczącego Episkopatu", na "ślubowania księży" i wreszcie rzekome potępienie przez Episkopat męczennika za wiarę Biskupa Kaczmarka.

Jest rzeczą oczywistą, iż Episkopat polski nie mógł wyrazić zgody na likwidację dwóch wielkich wydziałów teologicznych na uniwersytetach, ani na utworzenie akademii teologicznej, która ma oddać wychowanie nowych księży pod kontrolę komunistów. Sytuacja niewątpliwie przedstawia się tak, iż reżim, nie pytając o zgodę Episkopatu, sam przeprowadził te wszystkie pociągnięcia, w komunikatach zaś podał wiadomości, których — wobec terroru policyjnego w Polsce — nikt nie może sprostować.

W związku z wiadomościami w niektórych pismach jakoby prorektorem akademii teologicznej został ks. E. Dąbrowski, należy sprostować nieścisłą informację. Prorektorem został ks. dr. Tadeusz Kruszyński. Aby nikt nie miał wątpliwości, czym w istocie ma być ta akademia i z jakich motywów powstała, należy podkreślić, że jej prorektor, wywodzący się z grupki "księży patriotów" w kilka dni po objęciu stanowiska ogłosił na łamach komunistycznego dziennika "Życie Warszawy" oświadczenie, w którym popiera ostatnią sowiecką inicjatywę międzynarodową i deklarację w tej sprawie reżimu.

Musi również zwrócić uwagę fakt, iż w związku z utworzeniem akademii teologicznej prasa reżimowych katolików podaje coraz więcej wiadomości o istniejących już od dwóch lat podobnych akademiach w Czechosłowacji. Jest oczywiście, iż komuniści przystąpili na odcinku Seminariów Duchownych do generalnego ataku i starają się na całym terenie przez siebie okupowanym utworzyć system tych, kontrolowanych przez siebie "akademii teologicznych".

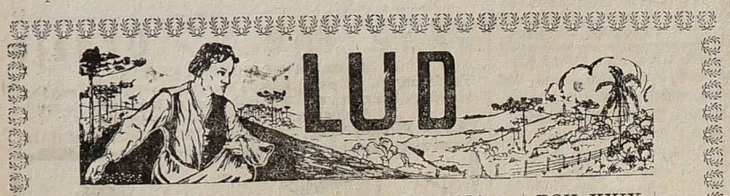

NR. 51 | Kurytyba, 22-go grudnia 1954 r. | ROK XXIX

ANTYKOŚCIELNE POSUNIĘCIA REŻIMU

KRAKÓW (IC) — Nominacja wybitnego aktywisty i b. ambasadora w Niemczech wschodnich M. Izydorczyka na dyrektora urzędu do spraw wyznań dała się już odczuć w nowych antykościelnych posunięciach reżimu warszawskiego. Do nich w ostatnich miesiącach zaliczyć należy ostateczne zniesienie nauki religii w szkołach podstawowych. Dotąd w niektórych szkołach dzieci uczyły się katechizmu. Z nowym jednak rokiem usunięto godziny, przeznaczone na katechizm. Dzieci w Polsce odtąd będą mogły się uczyć religii jedynie w kościele lub w domu. Drugim posunięciem Izydorczyka była likwidacja szeregu domów zakonnych, jak Urszulanek w Otorowie pod Poznaniem, Benedyktynek w Płocku, Boromeuszek w Ząbkowicach, Elżbietanek we Wrocławiu. Wreszcie trzecim aktem gwałtu było zniesienie wydziału Teologii na uniwersytecie warszawskim i krakowskim i równocześnie założenie Akademii Teologicznej na Bielanach pod patronatem urzędu do spraw wyznań i pod kierownictwem "patriotycznego" duchowieństwa, współpracującego z komunistami warszawskimi.

Pomimo obłudy, pokrywanej głosownymi zapewnieniami rzekomej zgody Episkopatu na wyraźne akty bezprawia, reżimowi nie udaje się ukryć przed społeczeństwem gwałtów wobec Kościoła. Na wszystkie antykościelne posunięcia reżimu ludność reaguje spokojnie ale skutecznie przez okazywanie wielkiego przywiązania do Kościoła, przez masowe branie udziału w nabożeństwach i przez okazyjne manifestacje religijne. Jedną z takich manifestacji oglądali ostatnio komuniści w Dębowcu koło Jasła, gdzie znajduje się kościół i resztki klasztoru OO. Saletynów. Na odpust w tym kościele przybyło w tym roku ponad sto tysięcy wiernych z bliższych i dalszych okolic. Była to wielka publiczna manifestacja Wiary, która komunistom dała wiele do myślenia na temat jedności Kościoła Katolickiego.

HISTORIA CUDOWNEGO OBRAZU W TUCHOWIE

KRAKÓW (IC) — W dniu 2 października br. odbyły się uroczystości pięćdziesięciolecia koronacji Cudownego Obrazu Najświętszej Marii Panny w Tuchowie, niewielkim miasteczku diecezji tarnowskiej. Informacje o uroczystościach podawaliśmy poprzednio. Kilka szczegółów dalszych uzupełni całokształt wiadomości o jednym z bardzo czczonych przez Polaków miejscu kultu Maryjnego, których tak wiele rozsianych jest na ziemiach polskich.

Obraz Matki Boskiej w Tuchowie pochodzi z połowy XVI wieku. Malowany był farbą olejną na drzewie bukowym. Znajdował się w kościele, pozostającym pod opieką OO. Benedyktynów z Tyńca. Po wybudowaniu przy końcu XVII wieku nowego kościoła przez Adama Glińskiego, chorążego sandomierskiego —obraz przeniesiony został do nowej świątyni i odtąd w niej pozostaje. Kościół ten konsekrowany jest pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. Stanisława Biskupa i Męczennika. W ciągu wieków opiekowali się kościołem i obrazem OO. Benedyktyni, Jezuici, księża świeccy i wreszcie OO. Redemptoryści.

Obraz tuchowski już od początku XVII wieku zasłynął cudami, a sława jego rozeszła się szeroko po Polsce, ściągając coraz większe rzesze wiernych, tak, że opiekę nad świątynią ochraniającą Cudowny Obraz przejęli zakonnicy, aby podołać pracy związanej z przybywaniem wielkich rzesz pielgrzymich. Wśród wielkich ilości wotów dziękczynnych, zawieszonych przed obrazem Matki Boskiej Tuchowskiej, znajdują się wota trzech miast — Tarnowa, Pilzna i Biecza.

Myśl koronacji Cudownego Obrazu, który od dawna był uznany za słynący łaskami, powstała na początku obecnego stulecia. Podjął ją Ordynariusz tarnowski, Ks. Biskup Leon Wałęga. Zrealizowana została w roku 1904 w powiązaniu z 50-tą rocznicą ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Uroczystości tegoroczne upamiętniły ową uroczystość z przed lat pięćdziesięciu, gromadząc wielkie rzesze wiernych z dalekich nawet okolic i były okazją publicznej manifestacji Wiary, prześladowanej przez komunizm. Ziemia Tarnowska ma jeszcze inne miejsca kultu Maryjnego, między innymi obrazy łaskami słynące w Bochni i Odporyszowie.

CELE I ZADANIA "FUNDUSZU KOŚCIELNEGO"

KRAKÓW (IC) — Przed kilku laty reżim komunistyczny wydał dekret o konfiskacie dóbr kościelnych, na podstawie którego znaczne ilości gruntów i budynków zostały skonfiskowane parafiom, diecezjom, oraz starym i zasłużonym fundacjom Kościoła Katolickiego na terenie Polski. Część tego skonfiskowanego majątku poszła na utworzenie t. zw. "Funduszu Kościelnego", który miał rzekomo rekompensować Kościołowi straty, wyrządzone przez rabunkowy dekret konfiskacyjny.

W rzeczywistości jednak "Fundusz Kościelny", który z czasem został utworzony, służy dla celów zgoła innych, a mianowicie do taktycznej rozgrywki komunistów z Kościołem. Przede wszystkim "Fundusz Kościelny" służy do pokrywania prześladowań Kościoła w Polsce przez rzekomą troskę o budownictwo kościelne. Z tego bowiem "Funduszu" idą dotacje na odbudowę pewnych kościołów. Następnie "Fundusz" finansuje księży — patriotów i opłaca osoby, zatrudnione przez reżim w akcji rozbijania jedności katolickiej w Polsce.

Charakterystyczna jest organizacja tego "Funduszu". Organizacyjnie reżimowy "Fundusz Kościelny" został włączony do osławionego "Urzędu do Spraw Wyznań", na którego czele stoi obecnie działacz komunistyczny — Jan Izydorczyk. Urzędnicy komunistyczni bezpośrednio zarządzają pieniądzmi, zrabowanymi prawym właścicielom, diecezjom i parafiom. Organizacje "księży-patriotów" posiadają teoretycznie pewien wpływ na rozdział dotacji z "Funduszu Kościelnego". Jest to jednak wpływ jedynie pozorny. Podania bowiem kierowane przez t. zw. "Główną Komisję Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację" i opiniowane przez jej członków — "Urząd do Spraw Wyznań" może traktować dowolnie. Załatwia je według własnych kryteriów i kartotek, które skrzętnie zbiera w stosunku do każdego księdza na terytorium okupowanej przez Sowiety Polski.

PSEUDOKATOLICY W AKCJI WYBORCZEJ

WARSZAWA, (IC) — W celach propagandy przedwyborczej reżim zwołał do Warszawy zebranie "Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego". Organizacja ta jest rzekomo imprezą apolityczną, do której mogą należeć wszyscy mieszkańcy Polski, chociaż trzymają się z daleka od komunistycznych organizacji politycznych. Mimo tych pozorów apolityczności organizacja Frontu Narodowego jest organizacją nawskroś polityczną, kierowaną przez Politbiuro partii komunistycznej.

Jednym z ogniw organizacji Frontu Narodowego jest pseudokatolickie stowarzyszenie, które zostało utworzone po aresztowaniu Prymasa Wyszyńskiego i które nosi nazwę "Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego". Stowarzyszenie to składa się z grupek "katolików postępowych" i "księży patriotów".

Na ostatnim zebraniu w Warszawie główny teoretyk "katolików postępowych" Bolesław Piasecki wygłosił programowe przemówienie na temat doniosłości wyborów do rad narodowych, które komuniści organizują w dniu 5 grudnia br. Dla charakterystyki tendencji panujących w grupce "katolików postępowych" warto zacytować fragment przemówienia Piaseckiego. Świadczy ono wyraźnie, iż komuniści wymuszają na "katolikach postępowych" coraz większą uległość.

NADUŻYWAJĄ AUTORYTETU BISKUPÓW

BERN SZWAJCARSKI (IC) — W chwili bieżącej Rosja Sowiecka wystąpiła z nowym pomysłem konferencji międzynarodowej, której celem jest sparaliżowanie wysiłków obronnych Zachodu. Myśląc o dalszych podbojach, Rosja Sowiecka pragnie uczynić wszystko, aby opóźnić i rozbijać gotowość obronną państw wolnego świata. W swej taktyce usiłuje nadużywać rzekomych głosów katolickich.

W dniu 21 listopada propaganda komunistyczna ogłosiła rzekomą odezwę Episkopatu czechosłowackiego. Jak podaje komunikat agencji komunistycznych: "Biskupi i księża Kościoła rzymskokatolickiego w Czechosłowacji zwrócili się do duchowieństwa krajów zachodnich z apelem, by nie dopuściło do podziału Europy na dwa przeciwstawne sobie bloki i aby domagało się rokowania między rządami państw Europy zachodniej i wschodniej".

Ta spreparowana odezwa jest przykładem cynizmu oraz tupetu sowieckiego. Okupant sowiecki zdławił niemal zupełnie organizację Kościoła w Czechosłowacji. Biskupów umieścił w więzieniach, aresztował wielką ilość księży, a samą administrację kościelną poddał pod zarząd urzędników komunistycznych. Uczyniwszy to, ośmiela się ogłaszać odezwy, jako rzekomo autentyczne, sądząc, iż świat ma tak krótką pamięć, że zapominał już o zniszczeniu Kościoła w Czechosłowacji. Należałoby zapytać, którzy to Biskupi Czechosłowacji wydali tę "odezwę", czy ci, którzy znajdują się w więzieniach, czy też aktywiści w sutannach z grupy księży patriotów.

—x—

● CZYTELNIKU! Czy już uiściłeś prenumeratę LUDU na rok 1954, a może masz jeszcze zaległą z lat poprzednich? Bądź naszym prawdziwym Przyjacielem, nie rób się mimowolnym "satelitą" wrogich nam czynników!

ŚLĄSCY PIŁKARZE GROMIĄ MISTRZA SOWIETÓW

RZYM, (IC) — Tegoroczny zdobywca puharu Sowietów, "rewelacyjna" drużyna sezonowa przyjechała w listopadzie do Polski, celem pouczenia Polaków, jak się gra w piłkę nożną. Chcąc zaimponować robotnikom polskim drużyna ta udała się do największego skupiska górniczego na Śląsku, by zadziwić świat. Przeciwko Sowietom stanęła drużyna "Unia" z Chorzowa. Mecz odbył się na boisku w Katowicach (Stalinogród) wobec 45 tysięcy widzów. Ślązacy grali z właściwą sobie ambicją i pobili kompletnie mistrza Sowietów w stosunku 5 do 0. Sowiecka drużyna piłkarska doznała największej klęski w swej historii. Począwszy od drugiej bramki, publiczność śląska wiwatowała z radości, ściskała się, podrzucała kapelusze i zachęcała swą ekipę aż do końca zawodów. Ślązacy grali, jakby im skrzydła urosły. W ten sposób zakończyła się mentroska wyprawa mistrza sowieckiego do Polski.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że w Chorzowie przez dwa lata, poprzedzające swoją nominację biskupią, proboszczem był ks. arcybiskup Józef Gawlina. On to opowiadał w swoim czasie, że gdy w roku 1942 był w Rosji sowieckiej, drużyna wojska polskiego w Jangi Jul wezwała do zawodów reprezentacyjną drużynę sowiecką. Wśród wielu innych przybył także na stadion ks. Biskup Gawlina. Mecz jednak z rozkazu Moskwy, został w ostatniej chwili odwołany, gdyż istniała obawa, że Polacy mogą zwyciężyć Sowiety. Było to nie do pomyślenia i do tego nie wolno było dopuścić w "postępowej demokracji" sowieckiej, którą oprócz radia i telefonu wynalazła również foot ball i zorzę poranną.

OSIEDLE NA BRÓDNIE

WARSZAWA, (IC) — W Warszawie wybudowane ma być nowe osiedle mieszkaniowe na Bródnie, w którym zamieszka 45.000 ludzi. Będzie ono tak pod względem wielkości jak i ilości mieszkańców równe osiedlu na Muranowie.

Na razie przygotowuje się dopiero wstępna dokumentację techniczną dla Bródna. Osiedle Nowe Bródno powstanie między zakładami przemysłowymi Żerania, a obecnym Targówkiem. Prace projektowe prowadzi pracownia "Żerań" pod kierownictwem inż. Kachniarza. Trwać one będą około 2 lat. Żerań, jak i Bródno, znajdują się na północnej części Pragi, prawobrzeżnej części Warszawy. Poza istniejącymi zakładami przemysłowymi na Żeraniu budowane są tam dalsze, m. in. huta żelazna oraz wielki port rzeczny przy ujściu kanału, łączącego Bug z Wisłą.